„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pozt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoponsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karbińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sytuacya na polu walki.

Cały miesiąc minął już od krwawej bitwy pod Liaojangiem, a sytuacya na polu walki w południowej Mandżuryi na pozór w niczem się nie zmieniła. Spodziewana nowa walna bitwa nie została jeszcze stoczona; wszelkie zapowiedzi w tym kierunku okazały się czczemi domysłami korespondentów; dziś jeszcze nikt z niewtajemniczonych w plany obustronnych wodzów przewidzieć nie może, gdzie i kiedy nastąpi to, co rzeczywiście nieuniknione: starcie obu armij. Trudno to wywnioskować nawet z licznych codziennych utarczek między forpocztami i podjazdami, które obie strony wysyłają w celu rozpoznania stanowisk i planów nieprzyjaciela. To tylko pewne, że wśród pozornej ciszy dokonują się ważne ruchy i przygotowania do dalszych zapasów.

Zdania i przewidywania europejskich fachowców wojskowych, opierające się na niedostatecznym materyale informacyjnym, są podzielone. Z doniesień, że Japończycy fortyfikują swoje pozycye na południe od rzeki Hun, jedni wysnuwają wniosek, że nie czując się na siłach do dalszej akcyi zaczepnej, zamierzają Japończycy przejść już do akcyi odpornej, pozostawiając ofenzywę Rosyanom, — inni stanowczo przeczą tym zapatrywaniom i starają się wykazać, że fortyfikacye te są tylko przygotowaniem do dalszych kroków zaczepnych. Wskazują oni na to, że jeżeli Japończycy pragną rzeczywiście obejść pozycye rosyjskie pod Mukdenem od wschodu, za czem przemawiają ruchy armii Kurokiego, muszą w tę stronę przesunąć główne swoje siły. Zamiar taki, wykonany tylko przy udziale dwu lub trzech dywizyj tak samoby się nie powiódł, jak pod Liaojangiem, a nadto mógłby te dywizye narazić na zupełną klęskę. Przerzucenie zaś większych sił na prawe skrzydło osłabiłoby tak znacznie południowy front japoński, że Kuropatkin śmiałym atakiem łatwo mógłby go przełamać. Naturalną więc jest rzeczą, że Japończycy, podejmując obejście armii rosyjskiej od wschodu, starają się zabezpieczyć także swój front południowy przez ufortyfikowanie pozycyj swoich na tym froncie.

Inni znów tłomaczą długą zwłokę w zaczepnych operacyach japońskich tem, że przezorni aż do przesady wodzowie japońscy, liczą się już z rychłem nastaniem zimy, że przeto przygotować się pragną także na tę ewentualność. Aby zamierzone operacye nie doznały przerwy z powodu mrozów, należy zawczasu zaopatrzyć wojsko w ciepłą odzież i wiele innych do tego celu niezbędnych rzeczy. To zaś wymagało dłuższego czasu. Dopiero przed kilku dniami linia kolejowa do Liaojangu została naprawioną tak dalece, że pierwszy pociąg mógł przybyć do tego miasta.

Referent jednego z pism wiedeńskich przypuszcza, że marszałek Ojama na to tylko czekał, i że teraz w operacyach japońskich żywsze nastąpi tempo, a tem samem zbliży się chwila nowego walnego starcia.

Dalsza akcya zaczepna Japończyków zależna także będzie od stosunku liczebnego sił obustronnych. Już pod Liaojangiem okazało się, że drobna stosunkowo przewaga po stronie japońskiej nie wystarcza do zupełnego osaczenia i rozbicia armii rosyjskiej. Tymczasem armia ta otrzymała znaczne posiłki, nadto możliwą jest rzeczą, że korpus Liniewicza albo już się z nią połączył, albo zbliżył się do pozycyj rosyjskich tak, iż w danej chwili mógłby wykonać niebezpieczną dla Japończyków dywersyę. W ten sposób stosunek liczebny obu armij przesunął się znacznie na niekorzyść Japończyków, tak, że ci, pragnąc podjąć dalszą akcyę z widokami powodzenia, zmuszeni byli zapewne ściągnąć z kraju bardzo wielkie posiłki. Czy i w jakiej sile one już nadeszły na linię bojową — nie wiadomo dotychczas. Donoszą jedynie, że w drugiej połowie września wysłano z Japonii dwie ostatnie dywizye. Dokąd je atoli skierowano, do Mandżuryi, czy pod Port Artura, to jest jeszcze tajemnicą japońskiego generalnego sztabu.

Taksamo niejasną jest dziś jeszcze sytuacya pod Portem Artura. Nie ulega już wątpliwości, że w ostatnich dniach września stoczono tam nowe krwawe walki. Czy atoli miały one rozmiary tak ogromne, jak to przedstawiają relacye rosyjskie, jest rzeczą co najmniej wątpliwą. W poselstwie japońskiem w Londynie oświadczono podobno już przed kilku dniami, że wszelkie doniesienia o rzekomych nowych ogólnych szturmach na Port Artura są co najmniej przesadne. Po nieudanych bowiem pierwszych tego rodzaju próbach najwyższa rada wojenna w Tokio rozporządziła, ażeby generał Nogi starał się zdobyć twierdzę przez systematyczne przeprowadzenie oblężenia, a unikał szturmów.

Możliwość przeciwdziałania tym przepisom ze strony generała Nogi uważa poselstwo japońskie za wprost wykluczoną. Przypuszczać więc można, że z ostatnich depesz polega na prawdzie jedynie wiadomość o nowej wycieczce załogi rosyjskiej i że ta wycieczka zamieniła się w krwawą bitwę. Doniesienia, opierające się na opowiadaniu Chińczyków, nie mają prawie żadnej wartości. Jakżeż bowiem chiński mieszkaniec Portu Artura, którego nie dopuszcza się nawet na linię fortów, może ocenić chociażby w przybliżeniu straty japońskie? Te relacye chińskie stały się wogóle przyczyną zamięszania w pojęciach o sile odpornej i o widokach zdobycia twierdzy. Faktem jest, że dotychczas mało tylko wiemy o postępach oblężenia. To zdaje się być pewnem, że dopóki reszta floty rosyjskiej pozostanie w Porcie Artura, nagłego upadku twierdzy spodziewać się nie będzie można. Dopiero nową z jej strony próbę przebicia się przez flotę japońską będzie można uważać za dowód, że odporność twierdzy zbliża się do kresu.

Demonstracya robotnicza.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 3 października.

W niedzielę, dnia 2 b. m., odbyła się tutaj demonstracya, urządzona przez socyal-demokracyę Królestwa Polskiego i Litwy. — Celem demonstracyi był protest przeciwko sądowi wojennemu, o którego posiedzeniach donosiłem Wam onegdaj. Najpierw demonstracya rozpoczęła się na ulicy Marszałkowskiej. Wywieszono sztandar i ruszono pochodem. W parę minut jednak policya zjawiła się w znacznej sile i udaremniła odbycie się demonstracyi. — Obeszło się tutaj bez aresztowań i większych zajść.

Tylko jeden ze stójkowych, który, chcąc widać zarobić przyobiecane przez władze 25 rs. za odebranie sztandaru w czasie demonstracyi, usiłował się przedrzeć do robotnika, niosącego sztandar, został jednak przez demonstrujących bardzo pobity. Zabrała go karetka Pogotowia ratunkowego.

Następnie demonstranci zebrali się na ulicy Chłodnej i tutaj uformowawszy się szeregami, ruszyli ze sztandarem i śpiewem „Czerwonego sztandaru" w stronę ulicy Wolskiej. Demonstracya trwała 10 do 15 minut.

Sejm a Rusini.

W artykule, charakteryzującym auspicya, pod jakiemi rozpoczęła się dla Rusinów obszerna sesya sejmowa, „Diło" streściwszy historyę dwukrotnej secesyi ruskich posłów sejmowych, wyraża przekonanie, że obecna sesya podobnie jak szereg poprzednich, nie będzie dla ruskiej nacyonalistycznej polityki pomyślną. „Budżet wykazuje nowe niedobory, a na porządku dziennym znajdują się już takie projekty, jak włości rentowe — dalsze ogniwo w łańcuchu ustaw antiruskich — i przedłożenie o strażach ogniowych. O żądaniach Rusinów, o reformie wyborczej ani słychu. Jest tam wprawdzie pozycya subwencyi na teatr ruski, ale my wiemy że to tylko haczyk, na którym ma się trzymać przedstawicielstwo ruskie, podobnie jak ewentualnie jedno gimnazyum dla osłodzenia nam tych gorzkich pigułek, które podają nam polscy możnowładcy w postaci projektu ustawy o posiadłościach rentowych, a może i innych jeszcze postanowieniach i uchwałach, których dzisiaj niepodobna przewidzieć".

Dlatego Rusini nie zmienią w tej sesyi poglądu na swój los pod polskiem panowaniem. „Wiemy (?) czego mamy oczekiwać i dokąd pójdziemy". Niechaj tylko polska większość sejmowa zechce zapamiętać sobie: „że te same przyczyny pociągają za sobą i muszą pociągnąć te same skutki"...

Komentarz do tej pityjskiej wyroczni stanowi następujące kategoryczne żądanie, które wyraża „Diło", omawiając w dwa dni później powitalną mowę marszałka. Jeżeli mianowicie p. marszałek naprawdę pragnie, aby Rusini zgodnie z Polakami na wszystkich polach dla dobra kraju pracowali, to „przedewszystkiem Sejm ten musi się rozejść, a miejsce jego musi zająć Sejm, wybrany z woli ludu, z prawnem zabezpieczeniem, że Rusini raz na zawsze będą uwolnieni od majoryzacyi w Sejmie, a od wynarodawiania w kraju". — „Ale jeżeli p. marszałek w rogu obfitych łask polskich ma tylko jedno gimnazyum — jako rekompensatę — „horribile dictu" — za mazurską kolonizacyę Rusi, to szkoda było jego gorącego apelu, bo naród ruski w takich warunkach o d r z u c i w s z e l k i e p o r o z u m i e n i e i w t e j c z y o w e j f o r m i e, w S e j m i e c z y p o z a S e j m e m, n i e z a p r z e s t a n i e w a l k i d o p ó t y, d o p ó k i n i e o s i ą g n i e r ó w n y c h p r a w w t y m k r a j u".

Jeżeli dodamy jeszcze, że „Hałyczanin", charakteryzując odpowiedź hr. W. Dzieduszyckiego na deklaracyę klubu ruskiego, zdobył się na wynalezienie jednego tylko przeciw niej zarzutu: cyniczności, to będziemy mieli już wszystkie szczyty, do jakich pod wpływem rozpoczętych obrad sejmowych wzniosła się polityczna myśl ruska.

Członkowie klubu ruskiego w Sejmie, a raczej groźny Oleśnicki „und seine Tafelrunde", otoczyli się tajemnicą. Ani „Diło" ani „Hałyczanin" nie otrzymują od nich dyrektyw lub informacyj. Czasem tylko na szpaltach tych pism pojawi się charakterystyczny w swej małomówności komunikat głoszący, że posłowie ruscy odbyli konferencyę, na której „powzięli różne uchwały". Małomowna wstrzemięźliwość nie była dotąd znaną szanownemu przedstawicielstwu ruskiemu w Sejmie. Czyżby teraz miała oznaczać, że przedstawicielstwo to snuje plan tajemniczy, czy też, że już dawno wypowiedziało, co miało powiedzieć, i teraz milczy ze względów oportunistycznych po prostu, nie chcąc czczą gadaniną utrudniać sobie pozycyj? Znanej czytelnikom z telegramów deklaracyi klubu ruskiego za enuncyacyę poważną uważać niepodobna. Jest ona tylko stereotypową formułką, czemś w rodzaju modlitwy szkolnej przed rozpoczęciem nauki. Jedynie o czem można się z niej dowiedzieć, to chyba o tem, że Rusini niczego się w roku zeszłym nie nauczyli, chociaż urządzali secesyę po to, aby pójść między lud i otrzymać od niego nietylko formalne mandaty poselskie, ale także wskazania i wytyczne dla przyszłej pozytywnej roboty.

Z naiwno-tajemniczego ostrzeżenia „Diła", że tesame przyczyny wywołują tesame skutki, można bardzo wiele i bardzo mało wnioskować. Najprawdopodobniejszym jednak będzie wniosek, że w kołczanach „borytelów" ruskich zabrakło strzał, zabrakło gróźb. Zeszłego roku przed secesyą mieli jeszcze impet iluzyonistów i zapaleńców. Dziś, kiedy wrócili „z pomiędzy ludu" z mniejszem znacznie „brzemieniem" otrzymanych przy wyborach głosów, mimo zupełnej lojalności „wrogów", stracili rozmach, zgubili rozpęd. Wrażenie takie odnosi się, czytając dzisiejsze dzienniki ruskie, obserwując miny posłów ruskich i przysłuchując się różnorodnym rozmowom. Polityka ruska w Sejmie lwowskim doszła do punktu, w którym niepodobna jej już zasilić żadnym nowym postulatem, nie sposób wzbogacić żadnem nowem hasłem, ani żadnym nowym oświetlić fajerwerkiem. „Wszystko to już widzieliśmy i słyszeli!" — mogą powiedzieć słuchacze i widzowie. Nad polityką ruską zapanowało, zdaje się, wszechmocne „jakoś to będzie". K. S.

Listy słowiańskie.

Belgrad, 30 września.

(Idea Strossmayera. Jedność Słowian południowych. — Wiec studentów i lekarzy. — Wystawa. — Skargi prasy południowo-słowiańskiej).

Wielkiego imienia biskup chorwacki Strossmayer jasną się kierował myślą, dając zagrzebskiej Akademii nauk nazwę „południowo-słowiańskiej", a nie chorwackiej. Wiedział on dobrze, że rozdzieleni politycznie i historycznie Słowianie, jednością tylko silni być mogą. Hasło jedności, przezeń rzucone, dzisiaj dopiero grunt zyskuje coraz silniejszy, czego wymownym przykładem były dni koronacyjne króla Piotra.

Od długich wieków Słowieńcy żyją pod berłem Habsburgów, południowe tylko, nadbrzeżne ich krainy chwilowo zostawały także w ściślejszym związku państwowym z Włochami. Od pół wieku budzi się duch słowieński i, choć tradycyi swej samodzielności nie posiada, zapragnął żyć swobodnie, oddychać powietrzem narodowem i zwrócił swe oko na wschód, aby w sojuszu z pokrewnemi Chorwatami znaleść silniejszą ostoję przeciw gwałtownemu naporowi niemczyzny. Chorwaci, od ośmiu wieków pod panowaniem madziarskiem żyjący, dopiero od lat trzydziestu doznają silnego i bezprawnego ucisku od sąsiadów z za Drawy; mają poczucie swoich praw, a nie czują dość siły do ich wyzyskania; to też chętnie ściskają podaną sobie dłoń słowieńską, ale że walczyć muszą z przemocą madziarską na Węgrzech, z naporem włoskim w Dalmacyi i z zalewem niemieckim, więc łącząc się z Słowieńcami, wyciągają prawicę do Serbów, z którymi język i dzieje ich łączą, od których tylko wiara i wróg zawistny ich rozdziela. Wszak Serbowie z Chorwatami mieszkają w Slawonii, zaludniają Bośnię i Hercegowinę, trzymają się samodzielnie w Czarnogórze, a w Serbii tworzą królestwa samodzielne. Niewola turecka i oswobodzenie się z pod jarzma tureckiego przed stu laty, wspólne dzieje niewoli i swobody, łączą Serbów z Bułgarami, którzy dziś również własne posiadają księstwo. Same przeto już dzieje prowadzą Bułgarów do obozu słowieńsko-chorwacko-serbskiego, tworzącego z nowym sprzymierzeńcem obóz południowo-słowiański.

Hasło jedności południowych Słowian podnieśli studenci bułgarscy, serbscy, chorwaccy i słowieńscy na kongresie młodzieży, który odbył się w Belgradzie podczas koronacyi. Naukowe obrady lekarzy z południa słowiańskiego toczyły się w Belgradzie również pod godłem: „Żiveła Jugoslavja" (Niech żyje południowa Słowiańszczyzna). Myślą zjednoczenia przejęci artyści, malarze i literaci wszystkich tych czterech narodów, zorganizowali pierwszą południowo-słowiańską wystawę artystyczną pod berłem króla Piotra w jego stolicy. Król pozwolił tron swój umieścić w sali wystawowej, sam wystawę otworzył i pierwszy ją zwiedził. W tej sferze życia umysłowego przodują Chorwaci i Słowieńcy, zwłaszcza Słowieńcy, co mimochodem zaznaczyć tu można. Król Piotr nadzwyczaj życzliwie przyjął deputacyę malarzy i literatów południowo-słowiańskich, każdemu serdecznie prawicę podawał i dłoń jego ściskał. Radość zajaśniała na jego obliczu, gdy usłyszał z ust chorwackiego pisarza, Gjalskiego, przodownika deputacyi, że odtąd co dwa lata sztuka południowo-słowiańska otwierać będzie podwoje wystawy, że każdym razem tak, jak obecnie, wydawane będzie album i almanach artystyczno-literacki w językach południowo-słowiańskich. Ucieszył się król tem bardziej, że dotąd Słowianie alpejsko-bałkańscy znali lepiej Niemców, Włochów lub Francuzów, niż swoich braci i sąsiadów. Trzeciego dnia wystawy, kiedy już 8000 oczu oglądnęło dzieła muzy słowiańskiej, odbył się wieczorem bankiet artystyczno-literacki, przy udziale stu uczestników.

Uroczystości słowiańskich nie zakłócił ani jeden ton fałszywy. Dopiero teraz wyłonił się w prasie południowo-słowiańskiej głos mniej przyjemny. Odezwała się skarga, że wstępu do konaku królewskiego nie udzielono żadnemu dziennikarzowi słowiańskiemu podczas uroczystości, choć wpuszczono tam niemieckich i madziarskich korespodentów, że dalej na przedstawienie w teatrze w dniu koronacyi po wielkich trudach i kłopotach prasa słowiańska dostała bilety na trzecią galeryę zaledwie, gdy Niemcy się rozpierali w krzesłach pierwszorzędnych, nakoniec że na bankiet Biura korespondencyjnego nie zaproszono ani jednego dziennikarza słowiańskiego. I.

Wyprawa floty bałtyckiej.

Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że rosyjska flota bałtycka, której wyjazd tylokrotnie odkładano, jednak jeszcze w tym roku, a może już wkrótce odpłynie do Azyi wschodniej. Wykazywaliśmy już obszernie, że wyprawa tej floty jest przedsięwzięciem niezmiernie ryzykownem, poniekąd nawet szalonem. Inaczej zapatruje się na nią prasa rosyjska, która obecnie rozważa wszelkie jej szanse. O ważnej kwestyi zaopatrywania tej floty w węgiel podczas przeprawy przez oceany piszą „Nowosti": „Wzdłuż całej drogi do Azyi wschodniej spotykamy wszędzie przystanie a n g i e l s k i e ze składami węgla. Dla stron wojujących składy te są w zasadzie niedostępne. I stąd powstało tyle domysłów i sporów, gdzie eskadra ta zaopatrywać się będzie w węgiel? Gdyby dotyczące przepisy międzynarodowe stosowane być miały surowo, eskadra bałtycka wogóle nie mogłaby odpłynąć. — Przepisy, dotyczące kontrabandy wojennej, dotyczą atoli tylko państw, a nie osób prywatnych.

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

15 (Ciąg dalszy).

Potem było kilka linij zamazanych, jak gdyby od łez a potem znowu:

„Za miesiąc wyjeżdża, wyjeżdża, i ja go już może nigdy nie zobaczę... Gdy wspomniał mi o tem, rozpłakałam się mimowoli, a on wziął moją rękę, tulił do ust i rzekł: Nie trzeba płakać, panno Ireno, ja tu zostać nie mogę, boby mi serce pękło, patrząc, jak pani będzie żoną innego. Gdy się rozstaniemy, będziemy może mogli zapomnieć. Ale oczy jego mówiły, że nie zapomni nigdy!

„Stało się. Henryk wyjechał. Porzucił kraj na zawsze i tę naszą cichą wioskę mazowiecką. Ile razy wieczór nadchodzi i gwiazdy migocą, przypominają mi się wieczory, spędzane razem tam... pod błękitami włoskiego nieba, i te chwile szczęścia minione, minione raz na zawsze... Razem z puklem moich włosów zabrał duszę moją i spokój i wszystko, co mnie do życia wiązało. Coś we mnie zamarło, porwały się struny życia, a wegetować może jeszcze przyjdzie długo, bardzo długo...

„Zbliża się dzień mego ślubu, ale nie dzień wesela. Wokoło pustka, smutek, ani jednej duszy, któraby mnie zrozumieć potrafiła, ani jednego człowieka, przed którym mogłabym się swobodnie wypłakać. Henryk pisał do ojca. Jest w Algierze, kaszle i czuje się osłabionym, „pannie Irenie przesyła życzenia, żeby była szczęśliwą!"

„O Henryku! Gdybym się zamienić mogła w czarną jaskółkę i polecieć do ciebie, lub zakwitnąć lilią wodną na falach algierskiego jeziora... Gdybym mogła być choć uschłym liściem, którym wiatr potrąca o próg twego domu lub echem, które ci wiatr przynosi z rodzinnych stron!...

. . . .

„Stało się. Jestem żoną innego. I wkoło wszystko tak samo, a ja żyję, chodzę, śmieję się nawet, bawię, przyjmuję wizyty, oddaję, słucham hymnów pochwalnych nad moją urodą, strojem, powozem, końmi, nawet liberyą mego lokaja.

„Wczoraj podziwiano moje brylanty na balu u księżnej, rój młodzieży mnie otaczał, ubiegano się o podanie mi okrycia, o wyprowadzenie mnie do karety... Zauważono tylko, żem zbyt sztywna. „Taka piękna, a taka wyniosła!"... „Postawa królowej, ale też jak królowa niedostępna!"...

„Wróciliśmy nad ranem. Hieronim był niekontent, że przetrzymano nas tak długo, a ja czułam się śmiertelnie znużoną. Jeszcze jedna taka zabawa, a chyba oszaleję!

„Od kilku dni jesteśmy na wsi. Odetchnęłam trochę, usunąwszy się od świata, ale pałac w Lutomierzycach taki zimny i pusty. — Przeraża mnie jego obszar i nieraz wsłuchuję się ze strachem w odgłos ponury moich kroków, rozlegających się po salonach. Co tu pokoleń żyło i zgasło! Czy też oni czuli się szczęśliwszymi odemnie? Czy i oni spełniali obowiązki z równą uległością, zabijając w sobie duszę i krwawiąc serce własnemi rękoma?... Czy i oni umieli z równą gotowością wyrzec się szczęścia, żeby zadośćuczynić godności swego nazwiska?... Czy i oni?...

. . . .

„Wstałam dziś rano po raz pierwszy z łóżka i po raz pierwszy byłam w ogrodzie. Mam córkę. Gdyby nie ona, cóżby mnie z życiem wiązało?... Czy ona będzie szczęśliwszą odemnie?... Ta myśl nie daje mi spokoju. Chciałabym ją ustrzedz od tego, co moje życie złamało...

„Henryk umarł. Tę wiadomość wraz z gazetą przyniósł mi Hieronim do pokoju Irenki. Patrzyłam na niego długo, nie rozumiejąc, co do mnie mówi. Położył gazetę, odszedł, a ja siedziałam tak skamieniała przeszło godzinę. Dopiero płacz dziecka przywołał mnie do życia"...

. . . .

Reszta kartek była tak zniszczona, że nic z nich wyczytać nie mogłem. Na jednej tylko pozostał nienaruszony mały pejzaż włoski, naszkicowany ręką mistrza, a pod spodem jedno tylko słowo: „Pamiętasz?"

Dziwny smutek wiał z tych kartek, przez pył i wilgoć zniszczonych. Patrzyłem na nie, a w myśli stała mi blada twarz kobiety, o ciemnych, głębokich oczach, z wyrazem bolesnej zadumy. To twarz Irenki, tylko starsza i życiem znękana.

Wsunąłem się pomiędzy szafę a starożytne olbrzymie biurko i starałem się resztę odszyfrować. Nie miałem może prawa do czytania pamiętnika i szperania w tajemnicach tego domu, ale ciekawość moja, którą widocznie po jakiejś babce, ciotce lub kuzynce odziedziczyłem, nie dozwoliła mi opuścić biblioteki przed dowiedzeniem się końca. Wziąłem więc szkło powiększające i przy jego pomocy starałem się odczytać lub odgadnąć więcej zatarte wyrazy.

Zaszeleściło coś w progu. Klamka u drzwi stuknęła. Do biblioteki weszła Ruszczycowa, a za nią ów łysawy blondyn, którego widziałem niegdyś w teatrze. Domyśliłem się w nim „młodszego pana", jak go tytułował służący. Widocznie, pomyślałem, ma tu jakieś prawa w Olszance.

Pan Mieczysław nie był ładnym, miał jednak rysy Lutomirskich i minę wielkopańską w całem tego słowa znaczeniu. Nie była to u niego poza. Był zupełnie naturalnym, zdawało się, że na bladze nie znał się wcale. Słyszałem o nim kiedyś, że się rujnował na grę w Monte-Carlo i że zaciągał znaczne długi na majątek, który w spuściźnie po przodkach odziedziczył. Miał prócz tego jednę wielką wadę: nudził się, gdy nie widział zielonego stolika. Inteligencyą nie odznaczał się wielką. Tłumił często ziewanie podczas najwięcej ożywionej rozmowy w kwestyach społecznych, literackich lub gospodarczych. Za to sport lubił namiętnie i na wyścigach przegrywał grube zakłady. Wyprowadzał też własne konie, które pochłaniały znaczną część jego majątku. Pan Hieronim nie lubił go za nieoględne życie, jakie prowadził, i napróżno swoim wpływem starał się go zawrócić z tej drogi. „Jeszcze parę lat, mawiał mu, a Niemcy majątek wezmą i ty pójdziesz z torbami. Mniejsza o ciebie, będziesz miał to, czego chcesz, ale oddać choćby cal ziemi w ręce niemieckie, to występek, to zbrodnia!"

Pan Mieczysław uśmiechał się ironicznie, podkręcał wąsa i odpowiadał: „[illegible]ju! raz się tylko żyje, żyć, by użyć, to moja dewiza, après moi le deluge"...

Wtedy pan Hieronim machał ręką i mówił: stracony!

I mimo to przyjmował go u siebie, a nawet zatrzymywał po parę tygodni, nie tracąc nadziei, że choć kiedyś ten przedstawiciel wygasającego rodu ustatkuje się pod jego pieczą ojcowską i cichemi błękitami rodzinnego nieba.

— Wolę, — mawiał, — że posiedzi u mnie, jak w Monte-Carlo. Tutejsze powietrze niema w sobie zatrutych miazmatów. Uzdrawia nieraz chore organizmy, może wyleczy z czasem i chorą duszę...

Gdy p. Mieczysław wszedł za Ruszczycową, zaświeciła najpierw łysina, potem rozszedł się dym z hawańskiego cygara a potem ukazała się postać, jakby wycięta z angielskiego żurnalu. Miał maleńkie blond baczki, maleńkie starannie podkręcone wąsiki. W rozmowie był płytki i nie interesujący, ale po angielsku mówił biegle i po francusku wyrażał się, jak rodowity Paryżanin. Dla wszystkich jednakowo grzeczny, [illegible], robił wrażenie nie chorej duszy ale [illegible] nie uśpionej. Czy była to wrodzona apatya, czy przeżycie, tego nie umiałem odgadnąć, ochrzciłem go tylko w rozmowie z Wickiem imieniem „zielonej małpy", na co mój przyjaciel w zupełności się zgadzał.

Ruszczycowa rzucała mu tak samo półczułe pół filuterne spojrzenia, jak mnie i Józiowi, jedynie dla Wicka miewała w oczach coś serdeczniejszego, coś, czego nazwać nie umiałem, a on widzieć nie chciał, bo on też poza Irenką nic nie dostrzegał. Obcowanie z nią ciągłe, samotne rozmowy na spacerach wśród cudnego wiejskiego krajobrazu z zapachem łąk i szumem lasów, umocniło go jeszcze w postanowieniach i rozbudziło silniej i tak już nie okiełznane uczucie. A ona? Ona była dla niego więcej zagadkową od Heli. Nie raz podchwyciwszy jej spojrzenia rzucone nieznacznie Wickowi, myślałem: ta dziewczyna za nim szaleje. Ale ile razy on kierował na ten temat rozmowę, ona zręcznie przeskakiwała na inny, lub spotkawszy jego oczy w siebie utkwione, wychodziła z pokoju. Czasami dostrzegałem w jej oczach, nieznacznie ku niemu zwróconych, tak wielki smutek, że mało brakowało, a byłbym poszedł i zapytał: co ci to kuzynko? Powiedz mi, wyspowiadaj się, jak przed bratem, ja cię zrozumie.

(C. d. n.)

Wobec tego flota bałtycka może zaopatrywać się w węgiel na całej drodze, biorąc go od prywatnych dostawców". „Nowosti" kończą swój artykuł następującą, w obecnej chwili może zbyt otwartą rewelacyą: „Ponieważ eskadra nasza będzie miała przytem do czynienia z dostawcami Niemcami, neutralność Anglii w niczem nie zostanie naruszona. Ale nawet w razie, gdyby znaleźli się dostawcy angielscy, postać rzeczy wcale się nie zmieni, osobom prywatnym wolno bowiem utrzymywać stosunki handlowe ze stronami wojującemi. Osoby te ryzykują jedynie, że dostarczona przez nie kontrabanda może być skonfiskowana przez drugą stronę wojującą, lecz na taki wypadek zabezpieczają się naprzód, biorąc za ładunek wyższe ceny". W tej zatem kwestyi „Nowosti" nie dopatrują się żadnej trudności.

Większą obawę o los floty zdradzają „Ruskije Wiedomosti", lecz obawa ta dotyczy nie tyle losu floty na polu walki, ile jej przeprawy przez duńską cieśninę Belt. — Dziennik ten twierdzi, że ze źródła zwykle dobrze poinformowanego otrzymano ostrzeżenie, jakoby flocie rosyjskiej w tej cieśninie groziły rozmaite zamachy. Ich wykonawcami mają być wynajęci przez Japończyków ludzie. Mają oni bezpośrednio przed nadpłynięciem tam floty rosyjskiej wpuścić do morza miny pływające, co wykonać można rzekomo także ze zwykłych łodzi rybackich. Ale i na to znajdzie się rada, której „Wiedomosti" bynajmniej nie tają. Otóż wykonawców zamachu uprzedzi w danej chwili dobrze zorganizowana służba wywiadowcza. — I właśnie zamiar dostatecznego zabezpieczenia przejazdu floty przez Belt w ten sposób, jest jedną z przyczyn odkładania terminu jej odpłynięcia.

„Nowoje Wremia" znów przytacza za „Berl. Tageblattem" inną przyczynę tej zwłoki. Ma nią być życzenie admirała Rożdziestwieńskiego, aby zaczekano na wykończenie jeszcze jednego lub dwóch zbudowanych w Kronsztadzie pancerników. Ostateczne wyekwipowanie „Orła" wymaga podobno jeszcze sześć tygodni, a usługi, jakie on odda flocie, — warte są takiej zwłoki.

Nie rosyjski wprawdzie, lecz wyłącznie z rosyjskich źródeł informowany dziennik „Echo de Paris" zastanawia się nad kwestyą, gdzie flota bałtycka znajdzie podstawę operacyjną, jeśli Port Artura będzie już w rękach Japończyków, a do Władywostoku nie będzie się mogła dostać, i na to taką daje odpowiedź: Gdy jaka flota nie ma podstawy operacyjnej, w takim razie sama musi ją sobie stworzyć. Wypadki takie zdarzały się niejednokrotnie w ostatnim wieku. Podstawa taka nie będzie wprawdzie idealną, lecz wystarczy do dania załodze wypoczynku i do naprawienia uszkodzeń na okrętach, mimo braku warsztatów i doków. Jeśli nie gdzieindziej, to na archipelagu malajskim eskadra rosyjska będzie mogła zaczekać na stosowną do rozpoczęcia operacyi chwilę.— Gdy Japończycy nie krępowali się neutralnością Chin, Rosyanie, mając tam dostateczną siłę, również nie będą się krępowali tego rodzaju względami". „Echo de Paris" ze zwykłą w prasie francuskiej ignorancyą geografii zapomina o tem, że archipelag malajski należy już cały do państw europejskich, do Anglii i Holandyi, które bogdaj czy podobnie cierpliwie zniosą naruszenie swej neutralności, jak Chiny.

Wogóle podziwiać wprost trzeba optymizm prasy rosyjskiej i jej francuskich przyjaciół. Zdradza go aż nadto nawet organ rosyjskiego ministerstwa marynarki „Kotlin", który pocieszać się jeszcze nadzieją, że flota bałtycka znajdzie pomoc we współdziałaniu reszty eskadry portarturskiej. Ta reszta jest wprawdzie bardzo słaba wobec floty japońskiej, mimo to może i powinna śmiało podjąć wycieczkę w stosownej chwili. Gdy admirał Togo — rozumuje „Kotlin" — będzie wiedział, że flota bałtycka rzeczywiście już zbliża się do Azyi wschodniej, nie ośmieli się stoczyć z eskadrą Portu Artura walki na śmierć lub życie. Gdyby bowiem w walce tej poniósł znaczniejsze straty, nie byłby już zdolny stawić czoła flocie Rożdziestwieńskiego.

Z przechadzek po wystawie ogrodniczej.

II.

Jako osobny dział na wystawie ogrodniczej zakwalifikowane zostały „szkółki" sadownicze, właściwie, ponieważ przedstawione są w nich głównie owocowe drzewka i krzewy, należałoby je zaliczyć do działu owocowego. W kilku miejscach parku, nie pod dachem pawilonu, ale na t. zw. gruncie, urządzone zostały te szkółki, które dla zawodowego ogrodnika i dla amatora, któryby pragnął hodować u siebie drzewka owocowe, mogą być rzeczywistą szkołą, jak się obchodzić z takiemi szczepkami, jak je sadzić, pielęgnować, okulizować i t. p. Taką wzorową szkółkę drzew i krzewów owocowych urządził Julian Brunicki z Podhorzec, Franciszek Jordan z Brzezinki, Adam Fink z Komornik, Juliusz Bielski z Rychcic, Kościelski z Miłosławia (W. Ks. Poznańskie), zakład ogrodniczy Niemczewskich w Okopach św. Trójcy, dalej zakład sadowniczy „Glinka" w Krakowie, wadowickie Towarzystwo ogrodnicze, spółka pszczelarska w Brzeżanach (kierownik Bolesław Wizimirski) i zakład sadowniczy „Słoneczna" w Limanowej.

Dział trzeci stanowi warzywnictwo, w którem wystąpili prawie ci sami wystawcy, co w dziale owocowym, chociaż w znacznie skromniejszej liczbie. Dobrze znane z targów każdej gospodyni warzywa, na wystawie w parku, dają dopiero pojęcie, w jakich rozmiarach, odmianach i gatunkach można otrzymać te codziennego użytku jarzyny. Ogród schroniska ks. Lubomirskich (kierownik p. Fr. Sobieniowski) wystawił ładne i zdrowe okazy zarówno zwykłych ziemniaków, kapusty, grochu i fasoli, ogórków lub marchwi, jak delikatnych kalafiorów lub specyalnych pomidorów; zbiór warzyw różnego rodzaju wystawili włościanie z Krowodrzy, zebrany przez kierownika tamtejszej szkoły p. Woźnego; p. Kudasiewicz z Prądnika Czerwonego nadesłał wyborową kapustę i kalafiory, p. Adolf Kukla, właściciel ogrodu z Prądnika Białego, kapustę, marchew, pory, selery, chrzan; z sadu p. Artura Cieleckiego w Hadyńkowcach pochodzą okazałe dynie, cebule, ogórki i buraki pastewne.

Dalej między wystawcami w tejżesamej kategoryi sadowniczej znajdujemy nazwiska: Heleny Rozwórowskiej z Rybny, Antoniego Gallego z Krakowa, St. Libeltównnej z Bronowic, Galossa z Przegorzał, Szymona Dolasa, kierownika szkoły w Olszanicy, A. Lacha, kierownika szkoły w Woli Justowskiej, tak licznie reprezentowanego we wszystkich działach St. Szarka kierownika szkoły w Dąbiu, Stanisława Polka kierownika szkoły w Żegocinie. Jana Zielenkiewicza z Kłaja, Klementyny Schmidtowej z Krzywaczki, T. Wysockiego z Lipowca. Al. Gostkowskiej z Tomic, M. Duninowej z Głębowic, L. Jeża z Nowego Sącza i wielu innych, z których każdy, jeżeli nie wszystkie swe okazy, to niektóre, mógłby na światową posłać wystawę, tak są wyborowe i przednie.

Zapewne, że są to okazy wystawowe, że takich, jakie tam widzimy, marchwi, wielkości ręki ludzkiej, lub olbrzymich głów kapusty, pomidorów, nie mniejszych, niż głowa dziecka, na targach i w sklepach nie znajdujemy do kupna dla codziennego użytku, ale te właśnie nadzwyczajne okazy świadczą, że praca nad uprawą warzyw coraz lepsze w naszym kraju daje rezultaty, tembardziej, że nietylko zawodowy ogrodnik, ale i włościanin nauczył się korzystać, w miarę swych zasobów, z doświadczeń i wyników oraz i środków, jakiemi na usługi tej gałęzi produkcyi rozporządza kultura.

Jednym z najważniejszych działów na tej wystawie, jest dział szkolny, mieszczący się w osobnym pawilonie, w którym zobaczyć można poważne wyniki pracy nauczyciela ludowego w dziedzinie uprawy ogrodniczo-sadowniczej, tak ważnej dla dobrobytu ludu, który w nauczycielu znaleść powinien swego i na tem polu przewodnika. Niektórzy z wystawców w tym dziale wystąpili tylko z kilku produktami swego chowu, z kilku odmianami owoców lub warzyw, wielu jednak dało kompletne wzory i plany postępowo prowadzonego ogrodu i sadu oraz szkółki drzew, przedstawiając je zarówno graficznie, jak plastycznie, każdą rzecz objaśniając planami, rysunkami, wykazami statystycznemi i t. p.

Jeżeli 78 kwestyonaryuszy z tyluż powiatów Galicyi, tyczących się urządzeń szkolnych, zebranych i ułożonych przez inspektora Rady szkolnej krajowej p. Józefa Spisa w Krakowie, zajmować mogą tylko teoretyka, to za to największy profan z przyjemnością spędzi czas dłuższy przy planach i okazach przedstawionych w tym pawilonie przez kilku kierowników szkół ludowych, z których wymienimy najznaczniejszych. I tak p. Józef ...ko z Siemiechowa dał ładny plan szkół... skiej, przedstawił dobór owoców i warzyw ...du szkolnego, liczne nasiona, oraz własnego pomysłu ul słowiański. Jeden ze starszych kierowników szkół ludowych, p. Ludwik Urbański z Branic, wystawił swego chowu dziczki i drzewka, dobór owoców i warzyw, przeroby owocowe, konserwy, soki, nad któremi to zbiorami dominuje plan ogrodu szkolnego i kilka modeli uli. Wspomniany już także przy innych działach kierownik szkoły w Dąbiu, p. Szarek, w pawilonie szkolnym wystąpił najobficiej, bo oprócz okazów owocowo-warzywnych dał szereg ulepszonych modeli wszystkich narzędzi, naczyń i urządzeń, które sadownikowi niezbędnie są potrzebne, a nadto kilka własnego pomysłu, praktycznością użytku wzbudzających ogólne zajęcie. Do tych ostatnich należy ulepszona polewaczka ogrodowa, suszarnia owoców, przyrząd do zbierania masowo jagód, przez co unika się dotykania palcami każdej borówki lub maliny z osobna, beczółka na owoce i sposób na pakowanie tychże, oraz wiele innych bardzo użytecznych przedmiotów.

Tych 50 wystawców, którzy udział w tym dziale z różnych stron naszego kraju przyjęli, jest wymownem świadectwem, że nauczyciel ludowy, jeśli tylko zechce znajdzie dosyć czasu, aby po za obowiązkami godzin szkolnych zająć się uprawą roli, sadu i ogrodu, by i na tem polu był przewodnikiem i nauczycielem swych włościańskich sąsiadów.

Z działem tym, traktującym o uprawie łączy się następny, przedstawiający, czem uprawiać, a uprawę chronić — to jest dział narzędzi i przyrządów ogrodniczo-sadowniczych. Z okazami takiemi wystąpili bardzo licznie różni rękodzielnicy i fabrykanci miejscowi i krajowi. Więc wzory ogrodzeń siatkowych do drzew, nożyce do cięcia gałązek i kwiatów, świdry ogrodowe, kosze i podstawki na wazony i t. p. wystawił p. Józef Gorecki z Krakowa; przyrządy do fabrykacyi win owocowych, suszenia jarzyn i t. p. dał, oprócz wielu innych, p. Halski z Krakowa; z podobnemi narzędziami wystąpili rękodzielnicy krakowscy, pp.: A. Sokół, L. Knapiński, A. Akman, oraz A. Kukla, właściciel ogrodu w Prądniku, który wystawił przyrząd do noszenia truskawek własnego pomysłu. — Meble ogrodowe, kosze na kwiaty i owoce, oraz kosze do pakowania owoców wystawiły w ładnych okazach: krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie, Z. Lauer w Krakowie, P. Heldenfeld w Krakowie, który wystawił ogrodowe meble bambusowe. Bardzo ładne są wyroby koszykowe i ze słomy Macieja Stachowskiego, koszykarza z Rybny.

Niezwykle liczne i cdatne okazy nasion wszelkich produktów rolnych, ogrodniczych i sadowniczych wystawiło Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce; okazy sztucznych nawozów i żużli surowych dał p. J. Karrach ze Lwowa.

Etykiety zaś, któremi opatrzony jest każdy, choćby najmniejszy, pojedynczy okaz, pochodzą, a przynajmniej pochodzić powinny z krajowej fabryki etykiet w Jaśle, która na wystawie ładnie jest reprezentowaną.

Kronika paryska.

Paryż, 2 października.

(Rycerze noża. — Straż obywatelska. — Wycieczka na Montmartre. — Idylla pod miastem. — Wywiad u parasolnika. — „Banda Luizy". — Piosnka paryska. — Ks. Ludwika Koburska.)

[=] Pomiędzy drobnem mieszczaństwem północno-wschodnich dzielnic paryskich, gdzie zorganizowane bandy opryszków mają swoją główną siedzibę, powstała niedawno myśl utworzenia pewnego rodzaju straży obywatelskiej dla ochrony życia i mienia spokojnych ludzi. Miał powstać związek porządnych mieszkańców owych dzielnic przeciwko bandom łotrzyków, posługujących się nożami i rewolwerami. Jedno z pism brukowych podało nazwisko i adres owego odważnego obywatela, który miał stanąć na czele tej straży, wybrałem się tedy natychmiast w drogę, ażeby poznać przyszłego wodza porządnych ludzi. Wskazany w adresie dom leży daleko na Montmartre, u stóp kościoła Sacré-Coeur. Poszedłem dalszą nieco drogą, bulwarem „de la Chapelle", który od czasu wybudowania kolei miejskiej stał się jedną z najbardziej zagrożonych ulic. Miejska kolej podziemna, zwana w skróceniu „Métro", idzie aż do owego bulwaru pod ziemią i tam dopiero dostaje się na powierzchnię ziemi, dążąc dalej po wiadukcie. Słupy i sklepienia wiaduktu są dla rozmaitych opryszków znakomitą kryjówką, zwłaszcza, że liche bardzo oświetlenie nawet bardzo ostrożnym przechodniom nie dozwala zobaczyć ukrytego w cieniu „Apasza", to jest opryszka. Pomiędzy owym bulwarem a dworcem północnym wznosi się ogromny szpital Lariboisère, którego brama co noc otwiera się dosyć często, ażeby wpuścić do szpitala ranną, lub dogorywającą ofiarę rycerzy noża.

Idąc dalej ku Clignancourt, spostrzegamy jeszcze jakby kamień graniczny wielką kamienicę, w której mieści się bazar — dalej budynki stają się coraz mniejszemi, aż wreszcie wchodzimy w dzielnicę, która wygląda jak miasteczko w głębokiej prowincyi. Przed jakąś gospodą przechadzają się po ulicy kury, na krześle wyciągnęły się dwa koty, nie zdradzające wobec kur krwiożerczych instynktów, a psy, uganiając się bez przeszkody, nie zwracały uwagi na koty. Cisza zapadłej mieściny tuż pod bokiem gwarnego Paryża. Zdziwienie ogarnia, że stąd wysypują się nocną porą bandy opryszków, dla których zabicie spokojnego przechodnia jest igraszką.

Trzymając się wskazówek adresu, wchodzę do warsztatu parasolnika. Spostrzegam niewiele nowego towaru, ale za to mnóstwo starych i uszkodzonych parasoli, które sobie tutaj z całej okolicy naznaczyły schadzkę. Jakiś stary jegomość, w kapeluszu słomkowym na głowie łata parasol wielce defektowny, a młoda, przystojna kobieta, siedząca w przeciwległym kącie, czyni to samo, patrząc tylko od czasu do czasu na młode dziecko, bawiące się na podłodze.

— To pan chcesz rozmówić się z moim synem — rzekł stary jegomość, nie dając mi dokończyć rozpoczętego pytania. — Było tu już kilku panów, ale syna nie ma właśnie w domu.

— Mój mąż jest u komisarza policyi — dodała młoda kobieta. — Wezwano go tam, gdyż ma odejść raport o pożarze w La Villette, a mąż mój za udział w ratunku został przedstawiony do medalu.

— Więc mąż pani jest strażakiem — rzuciłem uwagę.

— Wcale nie — odrzekła kobieta. — Mój mąż spieszy zawsze tam, gdzie jest niebezpieczeństwo. Otrzymał już kilka odznaczeń.

Zacząłem wypytywać się o straż obywatelską.

— Źle się stało, że nasze nazwisko i nasz adres ogłoszono — odparł stary jegomość. Już teraz nie jesteśmy pewni naszego życia, cóż dopiero będzie później. Od 32 lat mieszkamy tutaj i mamy znaczną klientelę. Teraz trzeba się będzie wyprowadzić, ażeby zejść z oczu tym opryszkom, którzy się odgrażają, że nas wszystkich zabiją.

Jakaś stara kobiecina, która weszła do sklepu podczas rozmowy, rzuciła uwagę:

— Te draby należą do „bandy Luizy".

— Więc jest i „banda Luizy?" — zapytałem zaciekawiony.

Stary jegomość, nie przestając łatać parasol, kiwnął głową na znak potwierdzenia, a po chwili dodał z całym spokojem, że owa Luiza, od której wzięła nazwę banda nicponiów, to jego córka, a siostra przyszłego wodza straży obywatelskiej. Powiedział to z ową rezygnacyą, którą ludzie mieć muszą wobec zjawisk przyrody. Trudno się gniewać, że grzmi, albo że drzewo jest zielone. To są codzienne dzieje w podmiejskich dzielnicach. Pewnego wieczoru córka nie wraca: znalazła sobie przyjaciela, z którym dzieli złe i dobre chwile. Owa Luiza została przyjaciółką opryszka i dała nazwę jego bandzie.

Wracając do domu, spostrzegłem przed gospodą na krześle zamiast kotów jakiegoś domokrążcę, który pił absynt, położywszy skrzynkę ze swojemi towarami obok siebie na ziemi. Stojący naprzeciw robotnik zapytał o cenę portmonetki.

— Tout ça n'vaut pas l'amour — odparł podchmielony domokrążca.

Ten refren ulubionej piosnki paryskiej jest kluczem do niejednej zagadki paryskiej.

O ks. Ludwice Koburskiej nie piszę wam, gdyż telegramy podają o niej ważniejsze rzeczy. Paryż nie bardzo zresztą zajmuje się ks. Ludwiką: żyje za skromnie i za zbyt ubogo, ażeby mogła na siebie zwrócić uwagę tego miasta, przyzwyczajonego do błyskotliwości.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Rocznica Kościuszkowska. Ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, którego 87 rocznica zgonu przypada, jak wiadomo, 15 b. m., odbędzie się, według dorocznego zwyczaju, obchód uroczysty w sali krakowskiego „Sokoła" w niedzielę 16 b. m. Sokola komisya obchodowa odbyła już posiedzenie, ułożyła program obchodu i dokłada starań, aby to doroczne święto sokole wypadło jak najświetniej. Bliższe szczegóły uroczystości ogłoszone będą niebawem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 6 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym wybór II wiceprezydenta i szereg spraw administracyjnych.

Kandydatem na drugiego wiceprezydenta m. Krakowa, ze strony większości konserwatywnej, jest, jak dzisiejszy „Czas" donosi, prof. Domański. Dano przed nim pierwszeństwo c. k. starszemu radcy budownictwa w delegaturze namiestnictwa lwowskiego, lecz gdy tenże oświadczył, że godności tej nie przyjmie, ofiarowano ją prof. Domańskiemu.

Przegląd rachunków gminy. Stosownie do przepisu statutu gminnego, zamknięcie rachunków funduszów gminy miasta Krakowa, oraz funduszów pod zarządem gminy zostających na rok 1903, wystawione będzie do publicznego przeglądu przez dni 14, t. j. od dnia 5 października 1904 włącznie, a mianowicie w dnie powszednie od godziny 9 rano do 2 po południu, zaś w niedziele i święta od godziny 11 do 12 przed południem (Magistrat, I piętro, schody główne). Spostrzeżenia, uczynione przez członków nad przedłożonemi rachunkami, należy wnosić w wyż zakreślonym terminie do sekretaryatu prezydyum magistratu.

Liczba uczniów szkół miejskich w Krakowie. Obecnie dokonane po ukończeniu wpisów do szkół, obliczenie i zestawienie Rady szkolnej okręgowej w Krakowie, wykazuje, że do wszystkich istniejących w Krakowie szkół pospolitych i wydziałowych zapisanych zostało ogółem 9600 dzieci. Z tego dziewcząt 5300, chłopców 4300. Z ogólnej tej liczby do szkół pospolitych zapisało się 3715 uczniów i uczennic, do wydziałowych 5885.

W sprawie wieczornych szkół rękodzielniczych. Wczoraj odbyło się w Kole mieszczańskiem posiedzenie delegatów cechów, w sprawie wieczornej szkoły dla uczniów i terminatorów rzemieślniczych. W posiedzeniu wzięło udział 68 członków. Przedmiotem obrad było uzupełnienie projektu już przedłożonego magistratowi miasta Krakowa. Po długiej dyskusyi powzięto uchwały, by dla wszystkich uczniów tych rzemieślników, którzy ustawowo są uwolnieni od rysunków zawodowych, wprowadzić szkołę dzienną popołudniową od pół do 3 do 5, dwa razy w tygodniu. Delegaci tych zawodów uznali ten czas za najodpowiedniejszy dla uczniów od piekarzy, masarzy, rzeźników, golarzy, kawiarzy i t. d.; do szkoły tej mogliby uczęszczać uczniowie innych zawodów, o ile to nie będzie przeszkadzać w wykonywaniu ich rzemiosła. Dla reszty terminatorów uchwalono, by w klasie przygotowawczej i klasie I w niedzielę nauka odbywała się taksamo jak dotąd, dalej trzy razy w tygodniu od pół do 7 do 8 wieczór (jak żąda ustawa), w klasie II cztery razy w tygodniu od pół do 7 do 8 wieczór. Projekt ten uchwalono przedłożyć władzy szkolnej miejscowej i poczynić starania o zatwierdzenie tegoż. Uchwalono dalej wydać odezwę do wszystkich rękodzielników, ażeby po wprowadzeniu tego projektu jak najliczniej posyłali swoich uczniów szkoły, gdyż projekt ten zupełnie nie będzie niekorzystnym ani dla majstrów, ani dla władz szkolnych. W końcu uchwalono żądać od władz szkolnych, ażeby o ile możności nauka w szkołach odbywała się grupami zawodowemi, oraz postanowiono zwrócić się z prośbą do wszystkich osób, którzy mają głos decydujący w szkolnictwie, ażeby przedłożony projekt poparli, a więc posłów do Sejmu, prezydenta miasta, komisyę przemysłową miejscową, Radę szkolną, p. Stefanowicza inspektora szkół wieczornych i delegatów do Rady szkolnej.

Delegaci nie skończyli swych czynności i będą obradować dalej w sprawie nauki terminatorów, oraz w sprawie ograniczenia przyjmowania uczniów do terminu nieposiadających nauki szkół ludowych, oraz w sprawie założenia Muzeum technologicznego i urządzenia okręgowej wystawy prac terminatorów.

Wiec abituryentów postępowych w Krakowie odbędzie się d. 15 b. m. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II p.) o godz. 9 rano.

Z teatru ludowego. Dyrekcya komunikuje nam, że przygotowuje wystawienie sztuki Orkana „Skapany świat". Sztuka ta, wystawiona w r. 1902 na scenie lwowskiej, została przyjęta z ogólnym entuzyazmem. Próby odbywają się codziennie pod kierownictwem dyrektora teatru, wedle wskazówek udzielonych przez autora, który zapowiedział swój przyjazd na ostatnie próby. Dyrekcyi teatru ludowego zezwolił p. Orkan także na wystawienie nowej jego sztuki, spisanej na tle wypadków z 1846 roku, p. t. „Ofiary". — „Ofiary" odegrane zostaną w teatrze ludowym w Krakowie zaraz po wystawieniu we Lwowie.

Po procesie Müllera. Wczoraj przed upłynięciem ostatniego terminu, obaj skazani wyrokiem w procesie o defraudacye w krakowskiem Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców: Maksymilian Müller i Stanisław Barko zgłosili zażalenie nieważności na ręce przewodniczącego trybunału, radcy Błonarowicza. Dzisiaj przed południem w biurze p. Błonarowicza, Müller przyjmował odwiedziny swej 8-letniej córeczki. Spotkanie w takich warunkach było nad wyraz smutne, przyczem zarówno ojciec jak i dziecko nie mogli się pohamować od łez. Müller wzruszony zapewniał swą córeczkę, że, po odcierpieniu kary, weźmie się do najcięższej choćby pracy, wyraził też zamiar po rozstrzygnięciu zażalenia przez sąd kasacyjny wnieść prośbę do ministerstwa sprawiedliwości o przeniesienie go do więzienia w Stein, gdzie więzienie urządzone jest systemem celkowym z przymusową pracą, gdzie jednak 8 miesięcy pobytu liczy się za rok.

Wyjąwszy Wallę, który wyrok przyjął i zaraz przeszedł na utrzymanie więzienne, obaj skazani, Müller i Barko, z powodu wniesienia zażalenia nieważności, pozostawieni zostali w swej własnej garderobie i na swoim wikcie.

Z sali sądowej. Dzisiaj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw ośmiu wspólnikom, oskarżonym o szereg kradzieży, dokonanych w Krakowie. Po przesłuchaniu licznych świadków, którzy w większości potwierdzili winę oskarżonych, w południe zaczął przemawiać prokurator dr Chwalibogowski, po którym mówić będzie ośmiu obrońców, poczem po resumé przewodniczącego sędziowie przysięgli będą rozpatrywali kilkanaście pytań, odnoszących się do podsądnych.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazani zostali: Rosenzweig na 3 miesiące, Kotarba na 3 lata, Banach na 10 miesięcy, Jodłowski na 6 miesięcy, Schmidt na 1 rok ciężkiego więzienia; Pakoński, Dybek i Mikulski zostali uwolnieni.

Echa procesu p. Milewskiego. Od adwokata p. Milewskiego, dra Tadeusza Gluzińskiego, otrzymujemy pismo z wyjaśnieniem, że p. Milewski podczas swej rozprawy w Wiedniu nie oceniał swego majątku na 2 miliony rubli, bo o to wcale nie był pytany; tylko przewodniczący odczytał w toku rozprawy odpowiedź gubernatora wileńskiego na pytanie sądu wiedeńskiego, w której gubernator stwierdza, że majątki p. Milewskiego w gubernii wileńskiej przedstawiają wartość półtora miliona rubli. O innych majątkach, tak pod zaborem rosyjskim, jak w Austryi położonych, nie było wzmianki. Nie powiedział także p. Milewski, jakoby „Barber złapał go za piersi", natomiast zeznał zgodnie z innymi świadkami, że uczyniła to pani C. Włodzimirska.

W sprawie dezerterów z Rosyi. Wskutek interwencyi posłów Loewensteina i Rapaporta, którzy odnieśli się z zażaleniem do namiestnika na bezwzględne postępowanie żandarmeryi austryackiej w Brodach, która, jak w wielu wypadkach stwierdzono, wydaje wyłapanych zbiegów rosyjskich władzom granicznym nawet wtedy, gdy mają środki do życia lub na wyjazd dalszy poza granice Austryi, namiestnik hr. Potocki wydał — jak donosi „Słowo Polskie" — telegraficznie rozporządzenie, aby władze miejscowe zaniechały dotychczasowej praktyki i zakazał odstawiać dezerterów do rosyjskiej granicy.

Z Białej piszą nam: W niedzielę 9 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się staraniem „Czytelni polskiej" i bialskiego „Sokoła" uroczysty wieczór Mickiewiczowski w sali „Czytelni". Na program złożą się: Słowo wstępne; występ skrzypka Filharmonii warszawskiej p. Bobilewicza; deklamacya; żywe obrazy z „Konrada Wallenroda".

Czytelnia polska w Białej. Na zwołanem w sobotę dn. 1 b. m. walnem zgromadzeniu Czytelni polskiej w Białej zajmowano się głównie kwestyą, czy panie mogą być przyjmowane na członków Czytelni. W rezultacie panie nie uzyskały wstępu do Czytelni, bo wniosek o zmianę statutu w tym duchu upadł dwoma głosami. Wobec tego byłoby wielce pożądanem, aby sprawa przyjmowania pań do Czytelni znalazła się ponownie na porządku dziennym walnego zgromadzenia, które odbędzie się z końcem roku. Dotychczasowy prezes Czytelni dr Nycz zrezygnował ze swej godności.

Z Cieszyna piszą nam: Jak wam już z korespondencyj, umieszczonych prawie we wszystkich pismach polskich wiadomo, utworzył się u nas komitet obrony kresów śląskich, który położył sobie za cel zbierać fundusze na zakładanie szkół polskich i rozbudzić w tym kierunku ofiarność przedewszystkiem wśród ludu śląskiego. W skład komitetu weszło liczne grono osób różnego zawodu i stanu z całego Śląska, od Białej począwszy, a skończywszy na M. Ostrawie, zaś wydział wykonawczy ugrupował się w Ostrawie Polskiej, gdyż fundusz dyspozycyjny złożony został na książeczkę Kasy oszczędności tamtejszego polskiego „Banku rolniczego". Odezwa, wydana przez komitet, znalazła jak najszerszy rozgłos w sercach ludu polskiego, tak iż dziś już zachodzi potrzeba utworzenia filii komitetu dla Księstwa Poznańskiego i Królestwa, a wkrótce odbędzie się konferencya mężów zaufania, celem omówienia i unormowania najpraktyczniejszego sposobu zbierania proponowanego „podatku narodowego" na cele szkół śląskich. Rzecz naturalna, że taka zapowiedź finansowej organizacyi ludu polskiego musiała napędzić trochę strachu czuwającym zawsze nieprzyjaciołom ruchu polskiego na Śląsku. To też wśród Czechów i Niemców wszczął się niepokojący ruch, a pierwsza ciocia „Silesia" zwróciła uwagę „na niebezpieczeństwo polskie", grożące „odwiecznej niemieckości" Śląska. I tej służce hakatystycznej nie dziwimy się wcale, ale wprost zgroza nas przejmuje i pióro wypowiada na posłuszeństwo, gdy przychodzi stwierdzić, że znalazło się na kresach śląskich pismo polskie, które w czasie, gdy najwyższy zapał przejął serca polskie, ośmieliło się na szpaltach swych umieścić dewizy: „nie dawajcie ani centa na fundusz obrony kresów" i zbezcześcić tych wszystkich, którzy myśl zbierania podatku narodowego rzucili, a dla sprawy narodowej na Śląsku niezaprzeczone mają zasługi. Tej niegodziwości, niczem nieusprawiedliwionej dopuścił się wychodzący w Ostrawie Morawskiej od kilku miesięcy brukowy świstek, spekulujący na najniższe instynkta ludzkie, p. p. „Kosa". Redaktor, którego nazwiskiem nie chcemy zajmować uczciwych czytelników, nie zasługuje nawet na politowanie i dawno przestał istnieć dla patryotycznych stowarzyszeń. Dziwić się tylko należy, że są jeszcze ludzie, którzy biorą do ręki to wstrętne, wrogie dla wszelkiej myśli polskiej piśmidło, a nawet ulegają wpływowi jego wydawcy.

Tutejsza szkoła polska „Macierzy szkolnej" rozwija się znakomicie. Dokonane obecnie wpisy wykazały 335 dzieci, między temi z samego miasta 217 i to przeważnie dzieci zamożniejszych rzemieślników i fabrykantów, którzy z początku niechętnem okiem patrzyli na szkołę polską. Gdy weźmiemy na uwagę, że w roku założenia szkoła liczyła zaledwie 126 dzieci, to musimy przyznać, że rozwój szkoły przeszedł wprost nasze oczekiwania i że o przyszłość jej możemy być spokojni. Wielka część zasługi spada na kierownika tejże szkoły p. Godłowskiego, który wytrwałą i niezmordowaną pracą od początku istnienia szkoły w nią włożoną, zjednał tu sobie ogólne uznanie i szacunek. Szkoła otrzymała w b. r. prawo publiczności i chlubne uznanie władzy szkolnej.

Powiatowy wiec nauczycielski odbył się 2 października w Chrzanowie. Na zgromadzenie przybyło tak licznie nauczycielstwo, że największa sala w budynku szkoły żeńskiej zaledwie mogła pomieścić uczestników. Na porządku dziennym było wniesienie petycyi do Sejmu o dodatek drożyźniany. Kto zna powiat chrzanowski i jego stosunki, ten oceni nędzę, jaką cierpią tamtejsi nauczyciele przy swych nędznych płacach. Nauczycielstwo tamtejsze wnosi zatem petycyę do Sejmu w sprawie dodatku drożyźnianego. Jednomyślną uchwałą zamanifestowano aktualność tej prośby, której Sejm lekceważyć nie powinien. Wiec w Chrzanowie uchwalił nadto utworzyć powiatowy oddział Towarzystwa pedagogicznego, aby w nim krzepić ducha i jednoczyć siły do wspólnej pracy nie tylko nauczycieli, ale wszystkich których zajmuje sprawa wychowania.

Unieważnione wybory do Rady miejskiej. — Z Gorlic piszą nam:

Przeprowadzone w r. 1901 wybory połowy Rady miejskiej tutejszej, wskutek protestu p. Tadeusza Tokarskiego, odrzuconego w listopadzie 1903 przez namiestnictwo, doczekały się obecnie unieważnienia przez najwyższy Trybunał administracyjny. Ponieważ jedna połowa Rady, wybrana dawniej, ustępuje w listopadzie b. r., druga połowa zaś wskutek świeżego wyroku Trybunału administracyjnego jako nieważnie wybrana traci mandaty, stanowi to dla zarządu miejskiego tutejszego krytyczną chwilę, tem więcej, iż cały magistrat z burmistrzem na czele, jako wybrany przez ową nieważną połowę Rady, ustąpić musi z urzędowania. Prawdopodobnie zatem delegowany zostanie komisarz rządowy dla zarządu sprawami miasta i przeprowadzenia nowego wyboru całej Rady miejskiej.

Z Krosna piszą nam: Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych zdali w Krośnie: Jaroszkiewicz Kazimierz, Kafel Walenty (uzup. z jęz. niem.), Krzyszkowski Feliks, Niedzielski Kazimierz (uzup. z jęz. niem.), Radwański Antoni, Remer Władysław, Robak Józef (z odzn.), Rozpara Wojciech, Rychlicki Władysław, Stanek Władysław, Charkiewiczówna Eugenia, Chodyńska Wanda (uzupełn. z jęz. niem.), Drozdowska Emilia, Kostecka Julia (uzup. z jęz. niem.), Ostrowska Bronisława, Pasterczykówna Władysława, Serafinówna Marya, Ziębowa Katarzyna.

W Toporowie padło ofiarą ognia 100 domów mieszkalnych, 2000 osób zostało bez dachu. Prezydyum namiestnictwa, jak ze Lwowa donoszą, wyasygnowało 3000 koron doraźnej zapomogi na rzecz pogorzelców.

Wybór uzupełniający posła do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatu jasielskiego rozpisało namiestnictwo na 15 listopada b. r.

Pożar lasu. W Żupawie (Tarnobrzeg) spłonęło w tych dniach 18 morgów lasu, należącego do hr. Zdzisława Tarnowskiego. Szkoda wynosi około 12.000 koron.

Ze świata.

Nagrodzeni! Z Wilna piszą do „Słowa Polskiego": Jedynym zyskiem, jaki wyniknął ze służalczego aktu hołdowania szlachciców litewskich przed pomnikiem Katarzyny II, są godności dworskie, otrzymane przez sześciu przedstawicieli szlachty polskiej. Ks. Stanisław Światopełk Czetwertyński, sędzia honorowy powiatu grodzieńskiego, został ochmistrzem dworu (hofmeistrem); Hipolit Cieczewicz, wiceprezes Towarzystwa rolniczego wileńskie-

go, szambelanem: hr. Aleksander Tyszkiewicz, Aleksander Meysztowicz, hr. Antoni Tyszkiewicz i Konstanty Skirmunt kamerjunkrami.

Los dezerterów rosyjskich, którzy wpadają w ręce władz rosyjskich, jest straszny, o czem donosi „Daily Chronicle“. Władze wojskowe nie skazują ich na rozstrzelanie, uważając to za karę zbyt łagodną, ale na chłostę cielesną, którą wykonują podoficerowie, osobno do tego wybrani, a znani ze swego okrucieństwa. W Kiszyniewie ukryli się dwaj dezerterzy w beczce, którą miano wysłać koleją. Policya odkryła ich przypadkowo i beczkę oddała władzy wojskowej, która kazała ją zatoczyć do koszar z dezerterami wewnątrz. Gdy ją w koszarach otworzono, owi dwaj nieszczęśliwi byli już prawie bez życia. Mimo to skazano ich na kije, pod którenii wyzionęli ducha. W Bessarabii chłopi, powołani do służby wojskowej, ucinają sobie palce u rąk, a nawet rękę, lub nogę, byle tylko uwolnić się od wojska. Z Bessarabii uciekło do samej Rumunii od początku wojny przeszło 4000 obowiązanych do służby wojskowej.

Wystawa rolnicza w Czerniowcach została uroczyście otwartą wobec dygnitarzy rządowych i autonomicznych, posłów do Rady państwa i Sejmu, tudzież grona zaproszonych gości. Imieniem komitetu wystawowego powitał namiestnika ks. Hohenlohego p. K. Bohdanowicz. Goście, zwiedzający wystawę z namiestnikiem na czele, zatrzymali się dłużej przy wystawie bukowińskiego Towarzystwa rolniczego, urządzonej przez p. W. Wojciechowskiego; przy maszynach lwowskiego „Domu dla ziemian“, tudzież przy wystawie właściciela dóbr p. A. Brodowskiego.

Demonstracye w Opawie. W poniedziałek wieczorem, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, jako w przeddzień imienin cesarza, zgromadził się w Opawie tłum Niemców przed koszarami, chcąc urządzić demonstracyę przeciwko wielkiemu capstrzykowi, który się co rok w owym dniu odbywa. Capstrzyk atoli nie odbył się, więc tłum ruszył przed gmach rządu krajowego, gwizdał tam i wznosił okrzyki przeciwko prezydentowi kraju. Wyparty stamtąd przez żandarmeryę i policyę, udał się przed fabrykę likierów, należącą do Czecha Fromma i wybił tam wszystkie szyby. Niemcy opawscy od czasu założenia paralelek czeskich przy seminaryum nauczycielskiem niemieckiem w Opawie, zabawiają się demonstracyami przeciw dynastyi i rządowi, urządzając je szablonowo przy każdej sposobności, choćby to wyglądało na rzecz, którą „ni przypiął, ni przyłatał“.

Sprzedaż garderoby teatralnej. Z Wiednia donoszą, że zarząd tamtejszego „Burgtheatru“ wobec ogromnych zapasów garderoby, której nie ma już gdzie pomieścić, sprzeda znaczną ilość kostyumów. Około 4000 starych kostyumów sprzeda zarząd po 3 korony sztukę.

Jan Strauss przed sądem. Z Wiednia telefonują nam: Przed sądem karnym stanął dziś oskarżony o marnotrawstwo Jan Strauss, wnuk kompozytora, zwanego „królem walca“, syn kompozytora Edwarda i sam — kompozytor. Oskarżony dopuścił się przestępstwa przez narobienie długów na 105.000 koron. Rozprawę odroczono dla wezwania świadków.

Dwie sprawy sensacyjne w Pradze. Jak donosi „Arbeiter Zeitung“ przeciwko radcy sądu krajowego w Pradze, Alojzemu Hrdliczce, toczy się śledztwo, zarządzone przez ministerstwo sprawiedliwości, z powodu doniesienia, że Alojzy Hrdliczka uwolnił od służby wojskowej w sposób nieprawy niejakiego Waldemara Porka. Mianowicie ów Waldemar Porak, przyprowadzony do radcy Hrdliczki przez Hugona Hermana, byłego porucznika a późniejszego urzędnika filii Laenderbanku w Pradze, miał otrzymać świadectwo od profesora chorób nerwowych na czeskim uniwersytecie, dra K., ażeby na tej podstawie uwolnić się od wojska. Profesor świadectwa takiego nie chciał wystawić, więc radca Hrdliczka wystarał się u znajomego sobie lekarza o podobne świadectwo, za co otrzymał od Hermana 2000 koron, a od Porka równie taką sumę. Radca Hrdliczka miał zapewniać, że świadectwo lekarskie pochodzi od profesora i nawet dał kwit na 1000 złr., otrzymanych dla profesora. Porak straciwszy majątek, zażądał, ażeby Hrdliczka wrócił mu pieniądze, ale naówczas sprawa została załagodzona. Obecnie wyszła znowu na jaw skutkiem doniesienia, które otrzymało ministerstwo sprawiedliwości od niejakiego B. z Pragi.

Drugą sprawą, wedle informacyi „Narodnich Listów“, jest odkrycie sprzeniewierzeń, które popełnić miał w praskiej filii Banku dla krajów koronnych pewien urzędnik. Wmięszane mają być do tej afery znane w mieście osobistości. Prezydent sądu karnego, dr Wokoun, sam zajął się tą sprawą, a śledztwo prowadzi starszy prokurator. Filia Banku dla krajów koronnych (Laenderbank) oświadczyła, że chodzi o urzędnika już dawno usuniętego i że kasa bankowa nie poniosła szkody. Powiadają, że obie te sprawy mają być w związku, przynajmniej zewnętrznym.

Kongres teozofów obradował w Dreznie nad rzeczami, które muszą w podziw każdego wprowadzić. Niema prawie dnia, ażeby w jakiemś mieście nie obradował jakiś kongres, więc i teozofowie urządzili sobie równie zjazd. Herman Ahner z Bühlau pod Dreznem, znany „magnetopata“, przedstawił zgromadzonym graficzny obraz rozwoju duszy i zmian charakteru ludzkiego, a wreszcie wszystkie stopnie rozwoju człowieka, od komórki począwszy, a skończywszy na połączeniu się z Bogiem. Ahner ułożył w tym celu kolorowane tablice graficzne i na ich podstawie snuł analogie pomiędzy 7 tonami skali c-dur, a siedmioma barwami tęczy i nauką astrologii. Inni uczestnicy kongresu prawili podobne rzeczy o „prahistoryi“, o „astralnych“ przodkach naszych itd. Czy odbywały się uczty i wycieczki podczas kongresu, nie wiadomo. Obecny kongres teozofów był trzecim z rzędu i zgromadził spory zastęp narwańców.

Portret Mazepy. W wiosce Syrowatka, charkowskiej gubernii, na strychu domu jednego z włościan znaleziono olejny portret hetmana Mazepy. Portret nosi cechy starego malarstwa. Poniżej popiersia widać napis starosłowiańskiemi literami: „Iwan Stepanow Mazepa, jaśnie wielmożny hetman“. Jak wiadomo teren walki szwedzko-rosyjskiej był bliskim bardzo Syrowatki i miasteczka Sum, w którem dotychczas przechowuje się podanie o pobycie Piotra I. To wszystko pozwala przypuszczać, że portret jest oryginalnym.

Z klubu prawników. Pierwszy tegoroczny koncert spacerowy muzyki wojskowej odbędzie się w lokalu klubu w sobotę 15 b. m. o godz. 7 wieczór. Stroje wizytowe. Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: Dr Teodor Pawlicki 4 K 60 h. W. Nowak 2 K.

Na pomnik Kościuszki w Tarnobrzegu złożyli: M. i M. U. z T. 2 K.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Koniec wieńczy dzieło“.

W sobotę: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i M. Desvallieres'a.

W niedzielę: „Skromny Kazimierz“.

Z kalendarza. We czwartek 6 października: Brunona w., Romana i Marcela; w piątek 7 października: Birgitty wd. i Marka p. w.; w sobotę 8 października: Laurencyi i Pelagii.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 października termometr doszedł od 6·2 do 17·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 5 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·3 mm., termometru 4·6 C.; cisza.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 5 października: pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ludwik Stasiak**: „Skarbiec króla Kazimierza“. Powieść historyczna. Warszawa 1904.

W dzisiejszych czasach zwyrodnienia gustów i upodobań literackich, zacofańcem wydać się może pisarz, który ma odwagę zwrócić się w dziedzinę powieści historycznej. Tyle już wylano na nią żółci, tyle zjadliwych podniesiono przeciw niej argumentów, dyktowanych rzekomo stanowiskiem artystycznem krytyki, że nawet tej miary Tytan co Sienkiewicz, stał się ofiarą terrora kilku młodzików, usiłujących ściągnąć go z tego tronu, na który go wyniósł olbrzymi jego talent. A jednak i bez talentu Sienkiewicza, a choćby nawet Krechowieckiego, lub Chęcińskiego, którzy obecnie wyłącznie poświęcają swe pióro powieści historycznej, można znaleźć jeszcze mimochodem pojawiający się utwór, który odczytać można z nierównie większą przyjemnością, jak niejeden płód rozbujałej fantazyi dzisiejszych młodych erotomanów w belletrystyce. Takim utworem jest „Skarbiec króla Kazimierza“, nie powieść, ale raczej nowela historyczna mieszczańska, odsłaniająca kartę życia mieszczan bocheńskich z epoki najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza. Posiadając pióro nie wrobione należycie do samej kompozycyi epickiej, autor zadowolił się w tym utworze naszkicowaniem tła i szkieletu barwnego wątku powieściowego, w którym patryotyzm i pewne epizody życia mieszczańskiego wychodzą w pełnej plastyce, zapoznając czytelnika z mało znanem i bodaj zupełnie nieuwzględnianemi dotąd szczegółami życia prowincyi dawnej Polski.

Autor życie to zna z żywej tradycyi, zaczerpniętej u źródła, a myśl patryotyczna i obywatelska urobiła postaci mieszczan bocheńskich pod piórem jego na bohaterów narodowych. Werwa, życie, humor i siła cechują ten wdzięczny obrazek, który mimo pewnych usterek stylu i techniki pisarskiej, pozostawia miłe wrażenie czytelnikowi. Należałoby tylko zwrócić autorowi uwagę na zbyt przestarzały sposób urywania epizodów wykrzyknikami, w rodzaju: gdy w tem..., lub nagle..., znamionujących niedostateczne opracowanie techniki pisarskiej.

Nowela „Skarbiec króla Kazimierza“ dała tytuł całemu tomowi, w skład którego wchodzi kilka pomniejszych obrazków, malowanych z werwą i temperamentem. W liczbie ich zwraca uwagę humorystyczny szkic p. t. „Pojedynek“ i opowiadanie o połowie łososi nad Popradem. *wp.*

— **P. Konrad Zawiłowski** wystąpił w niedzielę na scenie Opery w Wiedniu jako Wolfram w „Tannhäuserze“. P. Zawiłowski, [illegible] du śpiewaków Opery wiedeńskiej uczynił — jak twierdzi recenzent dziennika „Zeit“ — wrażenie „energicznej inteligencyi i pod względem muzycznym energicznego śpiewaka“. Jego wysoki baryton, zwłaszcza w średnim regestrze dźwięczny i posiadający rzadką rzewność, jeszcze nie jest zupełnie rozwinięty: niektóre tony dźwięczą bogato i bujnie, ale niektóre są jakby zwiędłe. Gdy się to wyrówna, to p. Zawiłowski będzie cenną siłą“. Sprawozdawca wspomnianego pisma podnosi również dramatyczny talent śpiewaka. Sprawozdawca „Neues Wiener Tagblattu“ podnosi stylową grę p. Zawiłowskiego i widzi w niej ducha, panującego na scenie w Bayreuth.

Dział ekonomiczny.

× **Spławne kanały.** Wiedeński organ inżynierów cywilnych zamieścił w swym Nrze 10 z dnia 1 b. m. następującą wiadomość o budowie austryackich dróg wodnych:

„Projekta szczegółowe dla tych części kanałów spławnych, które w pierwszej linii mają być wykonane, a mianowicie dla części Wiedeń—Grub i Zator—Pychowice, względnie Kraków, są już zupełnie wykończone i po zatwierdzeniu ich przez odnośne ministerstwa zarządzone będą komisye obchodowe. Stosownie do wyniku komisyj, ustanowione będą termina rozpoczęcia robót przedwstępnych, t. j. wykupna gruntów, rozpisanie ofert i rozdanie robót poszczególnemi losami. Ponieważ te przedwstępne roboty zajmą bezwątpienia kilka miesięcy, więc roboty właściwe rozpoczną się w najlepszym razie dopiero na wiosnę.“

W tejsamej sprawie wnieśli na ostatniem posiedzeniu Sejmu krajowego posłowie z Koła krakowskiego interpelacyę do rządu z żądaniem, aby zarządzono bezzwłocznie reambulacyę części kanału wodnego od Zatora ku Pychowicom.

× **Z państwowej Rady przemysłowej.** W Radzie przemysłowej w Wiedniu przyjęto na wczorajszem posiedzeniu referat w sprawie indywidualnego rozdziału kontyngentu spirytusowego. Dalej przyjęto wniosek wzywający rząd do odrzucenia wszelkich ewentualnych żądań Towarzystw ubezpieczeń od wypadków o podwyższenie taryfy. Następnie rozdzielono referaty w sprawie dostaw materyału wojskowego przez firmy krajowe, a w końcu wybrano referenta wniosku, wzywającego rząd, aby zachował się odmownie wobec projektowanego założenia wolnego od cła składu rosyjskiego cukru w Osieku i Iczynie.

Z targów zbożowych. Kraków, 4 października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·60 do 19·—. Pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·60 do 15·80. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·20 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Groch od 19·20 do 22·—. Tatarka od 17·30 do 17·70. Proso od 13·— do 15·—. Fasola od 23·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 9·— do 10·—. Słoma od 4·40 do 4·8. Koniczyna od 10·4 do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 7·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masło za garniec od 7·— do 7·70. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 17·— do 17·80. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 14·— do 15·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·60 do 23·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę 2·40 do 6·—.

Budapeszt, 5 października. Pszenica na październik 10·10 do 10·11, pszenica na kwiecień 10·52 do 10·53; żyto na październik 7·8 do 7·89, żyto na kwiecień 7·86 do 7·87; owies na październik 6·73 do 6·74, owies na kwiecień 7·16 do 7·17; kukurydza na październik 7·20 do 7·2; kukurydza na maj 7·38 do 7·39; rzepak na sierpień 11·0 do 11·6.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 października.

Jubileusz profesora. Grono profesorów II gimnazyum obchodziło w poniedziałek 30-lecie pracy pedagogicznej wielce zasłużonego pedagoga, prof. Michała Bogusza. — W uroczystości jubileuszowej wzięło udział całe grono profesorskie z dyrektorem Wolfem na czele, prócz tego długoletni kolega jubilata poseł dr Tomaszewski.

Wiadomości osobiste. Przybył tu prof. Józef Kallenbach.

Wiejski pająk. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stawał Abraham Graf ze Smolina pod Rawą ruską, oskarżony o cały szereg oszustw, popełnionych na szkodę włościan. Za skrzywdzenie kilku chłopów lichwę i oszustwa, Graf odpokutował już w więzieniu, gdzie przesiedział 2½ roku. Obecnie skazano Grafa na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazany, wysłuchawszy wyroku, rzucił się na ziemię i począł krzyczeć w niebogłosy. Z trudem wyprowadzono go do więzienia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Dziewczyna z fiołkami“.

W piątek: „Publiczna tajemnica“ Wolffa.

Z teatru wojny.

Dzisiejsze wiadomości nie donoszą wprawdzie o nowej bitwie, stwierdzają atoli, że czynią się do niej przygotowania. Japończycy wzmacniają siły swoje w Mandżuryi przez wysadzanie na ląd coraz to nowych posiłków, a równocześnie podejmują budowę linij kolejowych, a nawet tramwajowych, celem ustalenia kontaktu głównej armii z morzem.

Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że przed zimą stoczoną tutaj będzie bitwa, która będzie epilogiem tegorocznych operacyj lądowych.

Dowiadujemy się także o rozwoju akcyi wojennej w Korei, gdzie obie strony rozwijają coraz większe siły wojskowe.

Wiadomości z Portu Artura są wprawdzie dość obfite, lecz nie dość jasne. Sprawozdanie Stoessla zawiera szczegóły walk, ścinające swoją okropnością krew w żyłach czytelnika. Jestto najokropniejsza z dotychczasowych wojen. Istna rzeź ludzi!

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 października.)

Pod Mukdenem.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Koło Mukdenu toczą się potyczki. Rosyjskie oddziały nad rzeką Hun zostały wzmocnione. Rosyanie obserwują Japończyków z balonów. Ten sam dziennik donosi, że oddział Japończyków i Chunchuzów, złożony z 4000 ludzi, występuje czynnie w Simminting.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Mukdenu: Zdaje się, że Japończycy zaprzestali kroków zaczepnych (?) i przeszli do obrony swych stanowisk.

Przygotowania do wielkiej bitwy.

Charbin. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Jak się zdaje, **Kuroki zamierza obejść nasze lewe skrzydło**, a armia japońska maszeruje **na nasze centrum**. Wiele wojsk japońskich wylądowało w ostatnich czasach. Okręty transportowe japońskie przywożą środki żywności do ujścia rzek. Jalu, skąd transportują je na dżunkach do Sahersi, a dalej kulisi do Fengwangczeng. Japończycy budują tramwaj z Sahetsi do Fengwangczeng. Słychać, że Japończycy wybudowali kilka mostów na rzece Liao i że wszędzie naprawiają drogi. Wystąpienie kilku band Chunchuzów wskazywać się zdaje **na rozpoczętą już bitwę**. Komunikacya nie jest bezpieczna.

Londyn. Marszałek Ojama zawiadamia, że dnia 2 b. m. oddział wojsk, pełniących służbę wywiadowczą (kompania piechoty i szwadron kawaleryi), **zderzył się z oddziałem nieprzyjacielskim koło Paotingtun**. Na razie nieprzyjaciel się cofnął, gdy nadciągnęła jednak sotnia kozaków, **Japończycy zmuszeni byli cofnąć się**. Rosyanie stracili 30 ludzi. Japończycy żadnych strat nie ponieśli.

Na froncie armii żadne nie zaszły zmiany.

Rosyanie i Japończycy na Korei.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Seulu: Wedle wiadomości z Genzan, przybyło 600 Rosyan do Chamheung; 2000 Rosyan z 6 działami polnemi przybyć ma wkrótce do Ergczeng. Rosyanie zamierzają na północnej Korei wysadzić na ląd 30.000 ludzi. Na południe od Charbina rozwinęli Rosyanie wielką czynność.

Charbin. Z Seul donoszą, że Japończycy oczekują posiłków 10.000 ludzi w Seul. Także załoga w Genzan będzie wzmocnioną.

Kuropatkin i Grippenberg.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga: Przyjaciele Kuropatkina starają się, aby on został zamianowany głównym wodzem armii. Ich usiłowanom należy przypisać, że przyjaciel Kuropatkina Grippenberg, a nie Kaulbars, komendant korpusu w Odessie, został zamianowany dowódcą drugiej armii.

Petersburg. Przybył tu generał Grippenberg.

Odwołanie Orłowa.

Petersburg. General-major Orłow, który w bitwie pod Liaojangiem dowodził 54-tą dywizyą piechoty, został odwołany i przydzielony do sztabu generalnego.

Chińscy ochotnicy.

Petersburg. „Birż. Wied.“ donosi z Mukdenu: **Japończycy werbują Chińczyków do służby wojskowej.** Oddziały chińskie zwane są „Milicyą chińskich ochotników“.

Flota bałtycka.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Termin wyjazdu floty bałtyckiej nie został jeszcze oznaczony a w każdym razie trzymany jest dotąd w tajemnicy.

Walki pod Portem Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: Straty Rosyan w okolicy Wysokiej Góry wynoszą 2000 w zabitych i rannych. Wedle doniesień chińskich, Japończycy usiłowali, mimo silnego ognia Rosyan, ustawić ciężkie działa przed fortem Iczan.

Londyn. Japończykom udało się ustawić ciężkie działa naprzeciw fortu Iczan. Wiadomość o zdobyciu przez Japończyków dwóch wielkich fortów i czterech małych fortyfikacyj nie potwierdza się.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju dnia 4 b. m.: W Porcie Artura daje się uczuwać **brak wody.** Ciężkie działa wielkich krążowników „Bojana“ i „Pallady“ i okrętów wojennych „Połtawa“, „Sebastopol“ i „Pobieda“ zostały przeniesione na ląd.

Sprawozdanie Stoessla.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: O ostatnich walkach pod Portem Artura komendant Stoessel nadesłał następujące sprawozdanie:

Walki trwały od 19 do 23 września, bez przerwy w dzień i w nocy i spowodowały **ogromne straty.**

Japończycy zakończyli atak skierowany głównie przeciw Wysokiej Górze, niedaleko fortu Sessel, której komendant pułkownik Irman donosi: Wieczorem 22 b. m. postanowili Japończycy wziąć szańce na stokach Wielkiej Góry **i wzięli je ostatecznie po okropnej wprost rzezi**, w której brali udział z zupełną pogardą śmierci.

O godzinie 1 w nocy wysłałem szwadron konnicy przeciw Japończykom pod komendą porucznika Podgórskiego. Żołnierze byli zaopatrzeni w granaty pyroksylinowe. Konnica podjechała do szańców i **zburzyła je**, zabierając wszystkich Japończyków, tam się znajdujących. Kapitan Sichow, który zdobył wysuniętą pozycyę, uznał natychmiast, jak korzystne jest stanowisko Rosyan wobec strasznej paniki Japończyków i zakomenderował do ataku. **Japończycy** [illegible] **parto.** [illegible] śmierci, z jaką wysuwał się Pod[illegible] bezprzykładną. Rzucił on sam kil[illegible] 18-funtowych granatów pyroksylinowych. [illegible] temu też zawdzięczać należy złamanie nieprzyjacielskich stanowisk. Dzięki Bogu i waleczności żołnierzy, atak Japończyków został odparty. — Jak wielką była pogarda życia z obu stron, dowodzi tego okoliczność, że wszystkie fosy forteczne literalnie **zalane były krwią.** Podczas utarczki ręcznej nikt nie dawał pardonu. **Po obu stronach żołnierze zamienili się w dzikie zwierzęta.**

Teraz panuje spokój koło fortecy.

Burza na Morzu Żółtem.

Londyn. Donoszą tu, że na Morzu Żółtem sroży się straszna burza, która znaczne szkody poczyniła w okrętach japońskich. Japończycy palą wszystkie dżunki, jakie tylko napotkają na morzu, aby blokadę Portu Artura tem ściślej wykonywać.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: Japońska flotylla torpedowców na morzu Żółtem doznała znacznych szkód z powodu orkanu i zmuszoną była powrócić na wybrzeża.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 października

Salcburg. Kursa filozoficzne zostały otwarte. Wczoraj wieczór odbyło się przyjęcie u kardynała ks. Katchthalera, który wygłosił mowę powitalną.

Paryż. Wedle depeszy z Petersburga, pogłoski o dymisyi ministra marynarki Avellana są fałszywe.

Zjazd aptekarski.

Wiedeń. Przy współudziale delegatów wszystkich prowincyj austryackich oraz z Bośni i Hercegowiny, otwarto zjazd aptekarski. Starszy dyrektor związku aptekarzy, Grüner, wyraził nadzieję, że będzie stworzoną ustawa, którąby zadowoliła wszystkie czynniki. Szef sekcyjny, Kussy, dał wyraz żywemu zainteresowaniu się administracyi sanitarnej aptekarstwem. Następnie rozpoczął zjazd merytoryczne obrady.

Obstrukcya w Sejmie czeskim.

Praga. „Politik“ donosi, że wobec informacyj z wiarygodnych źródeł czeskich i niemieckich, niema żadnej nadziei, aby Sejm czeski był zdolny do pracy. Usiłowania agraryuszów czeskich i niemieckich żadnego nie odniosły rezultatu.

O sukcesyę w Lippe.

Berlin. Dzienniki donoszą, że dzisiaj zbiera się w Detmoldzie Sejm hrabstwa Lippe ze względu na bardzo poważną sytuacyę, jaka się wywiązała po śmierci regenta hr. Ernesta. Rząd oświadczył, że wniesie do Rady związkowej protest przeciw objęciu regencyi przez hr. Leopolda. Cesarz Wilhelm regencyi tej także nie uznał. Dotyczący telegram cesarza do hr. Leopolda opiewa:

„Wyrażam panu współczucie z powodu zgonu ojca. Ponieważ sytuacya prawna wcale nie jest wyjaśniona, nie mogę uznać pańskiej regencyi i nie zarządziłem złożenia przysięgi przez wojsko“.

W przedłożeniu, wniesionem dzisiaj w Sejmie, wywodzi rząd, że hr. Leopold, ufny w swoje słuszne prawa, oświadczył, że pragnie poddać się wyrokowi trybunału rozjemczego. Rząd zatem wniesie w Radzie związkowej wniosek, aby w drodze ustawodawstwa państwowego ustanowić trybunał, któremu przedłożonoby sprawę regencyi. Do wymienionego przedłożenia dołączona jest ustawa regencyjna z r. 1885, która postanawia, że w razie śmierci hrabiego, regencya ma być objęta przez hr. Leopolda aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu sukcesyjnego.

Zabójca Plehwego.

Berlin. „Berliner Ztg“ donosi z Petersburga: Śledztwo przeciw Sasonowowi, zabójcy Plehwego, nie wykryło nic takiego, coby wskazywało na to, jakoby Sasonow miał wspólników. Sądzą, że Sasonow działał na własną rękę. Sasonow przed 1½ rokiem był głównym sprawcą rozruchów studenckich w Moskwie i zesłany w głąb Rosyi zdołał uciec. Pod rozmaitemi nazwiskami i w różnych przebraniach, farbując włosy, szukał Sasonow zajęcia i znalazł je przy kolei, jako palacz, hamowniczy, wreszcie jako konduktor. Raz pełnił także służbę przy zwrotnicach. Widocznie przygotowywał się do jakiegoś zamachu kolejowego na cara, lub ministrów. Wskutek tego obostrzono znacznie przepisy, dotyczące przyjmowania służby kolejowej.

Konferencya pokojowa.

Paryż. Paryskie wydanie „N. J. Heralda“ donosi z Petersburga: W kołach oficyalnych projekt prezydenta Roosevelta o zwołanie konferencyi pokojowej uważają za rzecz nie na czasie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·—. Akcye Anglobanku 294·—. Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Länderbanku 4?9·—. Akcye Bankvereinu 555·75. Akcye Bodencredit 967·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 654·—. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 421·50. Akcye kolei północnej 5515·—. Akcye kolei czerniowieckiej 573·—. Akcye Alpiny 484·—. Akcye Rima Muranyi 528·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2438·—. Akcye Fabryki broni 507·—. Akcye Tureckie tytoniowe 348·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1070·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 99·80. Renta koronowa austryacka 99·80. Renta koronowa węgierska 97·90. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·25. Losy tureckie 134·50. Marki 117·45. Ruble 253·75.

Usposobienie: Spokojne przeważnie — silne akcye kredytowe na budapeszteńskie wypłaty słabsze. Montany poprawiły się.

Cukier 26·90—27·10 stały. Spirytus 54·00—54·40 silny. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 —	96 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecznego	101 50	102 50
4% „ „	98 75	96 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	99 50	100 25
4% „ „ 48-letn.	99 50	— —
4% „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50

Mleczarnia w dobrem położeniu zaraz **do sprzedania.** — Adres poda Administracya „Nowej Reformy". 2798 1 3

Ziemniaki

„klejnot Agnellego", najlepsze, najsmaczniejsze, stołowe, sprzedaje **Zarząd Dóbr Olszanica** po 7 koron z odstawą. Poczta Wola Justowska. 2800

Przyjmie się

zaraz do prowadzenia ksiąg mężczyznę lub panią z wkładką 1000 K, która będzie mieć zabezpieczenie. Zgłoszenia pod **2799** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2799

Solicytator

zarazem mundant, z dobremi i chlubnemi świadectwami od adwokatów, notaryuszów i sądów, poszukuje umieszczenia. Może każdej chwili objąć zastępstwo. **H. 123** poste restante **Czortków**. za okazaniem recepisu. 2783 2 3

Filozof

poszukuje lekcyj pod bardzo korzystnemi warunkami. Łaskawe zgłosz. pod adresem „W. Z." post. rest. **Kraków** za okazaniem kwitu inser. 2795 2 2

Pomocnik buchaltera

władający językiem polskim i niemieckim, znający gruntownie buchalteryę podwójną, potrzebny jest zaraz. Zgłoszenia pod **T. R. O.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2777 2 2

Magazyn mód Anny

Plac Maryacki l. 3,

poleca na sezon zimowy wielki wybór modeli, kapeluszy gotowych najnowszych fasonów, welonek i krep żałobnych, jakoteż przyjmuje wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące po bardzo umiarkowanych cenach. 2768 2 5

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 2443 17 100

Uczeń

potrzebny zaraz do fabryki wyrobów cukierniczych 2759 3 4
Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka.

Mleczarnia Przegorzały

rozwozi codziennie do mieszkań świeże **mleko, śmietankę i śmietanę** w naczyniach jedno, dwu i więcej litrowych hermetycznych i plombowanych. Zgłoszenia o dostawy przyjmuje **„Dom dla Ziemian"**, **Kraków, ul. Szewska Nr 2**, lub wprost **„Mleczarnia Przegorzały"**, o. p. Zwierzyniec ad Kraków. 2753 3 5

Panna

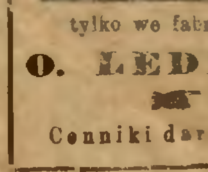
inteligentna, pracowita, nie mająca żadnej znajomości, gdyż jest sierotą od dzieciństwa, zajęta tylko pracą, znudzona samotnem życiem, czułaby się szczęśliwą, gdyby jej kto zechciał stworzyć ognisko domowe. **A. Z.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 2797

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Teleszniekiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanie do nabycia: Garnitury mebli salon w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 26 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

PATENTY na wynalazki, wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański
1704 przysięgły rzecznik patentowy 36 9
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego)



Najlepsze i najtańsze **harmonijki** tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. LEDERHOFER w Opawie.
Cenniki darmo 2709 2 10

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty, **wykupuje** się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, ul. Szpitalna 5, II p. 2566 19 25

LINOLEUM — CERATY — CHODNIKI.

Kalosze rosyjskie prawdziwe.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Lakier do kaloszy.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.

Polecają po najumiarkowańszych cenach

Reim i Spółka

Rynek 37. Kraków. Linia A-B

Kit, Gips i Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów.

Aparat „Longlife" do samodzielnego oczyszczenia powietrza w pokojach.
Ochraniacze uszów od zimna.
Artykuły hygieniczne.

Podeszwy wkładkowe do bucik.
Smarowidło nieprzemakalne do obuwia.

Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg i do czyszczenia dywanów. 2752 1 0

CENNIKI na żądanie darmo i opłatnie.

Fattingera suchary mięsne dla psów.
Porkin do tuczenia świń.
Pecnsin do tuczenia bydła rogatego.
Proszek do karmienia bydła (Futterkalk).

Przyrządy lekars.
Papier klosetowy.
Artykuły do wytępienia myszy i szczurów.

Przyrządy gimnastyczne. Przyrządy do rybołowstwa.

Nowość: Kompozycye likierowe

porcya od 20—25 halerzy.

Najlepsze likiery

sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach.
Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

2564 8 15

Inteligentna panienka z ukończoną 8 kl., poszukuje lekcyi lub zajęcia biurowego. Przyjęłaby również obowiązki nauczycielki prywatnej itd. „Pr... 12" poste rest. **Kraków.** 27.. 2 2

Parowa fabryka

wyrobów stolarskich w Jaśle poszukuje **20 zdolnych stolarzy.** 2762 4 7

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 K opłatnie **J. Manozer** w Mikulińcach. 21.. 31 50

DALEKO

od swego miejsca rodzinnego przebywając, osamotniona, bez krewnych i znajomości, radabym ponownie poślubić przystojnego, sympatycznego, zacnego mężczyznę na dobrem, pewnem stanowisku. Jestem wdową, chrześcijanką, [illegible] 500.000 franków gotówki. Tylko poważne zgłoszenia z personaliami pod **„Comme il faut" poste restante Linz a. D.** Anonimy i listy poste rest. nie mają celu. **Ogólna** dyskrecya rzeczą honoru. 2803

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienia. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, i polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia". Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Chorzy, których już opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpienia pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Ceny: 6 flaszek 6 K, 12 flaszek 10 K. Wysyłka po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Zlecenia przysyłać do 2736 1 0
Medicinal-Droguerie Petrovics
Budapest, IV., Becsi-utcza 2.

...na włosów. Shampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.
Prospekty na żądanie. 2767 2 10

Hurtownie: WISKIDA REMI, Salon fryzyerski, KRAKÓW, Plac Maryacki.

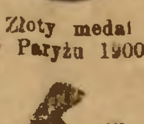


Stanisław Piotrowicz

rymarz i siodlarz
ul. Floryańska 8,
przedtem A. SZKLARSKI
pracownia różnego rodzaju uprzęży, siodeł i kufrów, oraz przyborów do podróży.
Cenniki ilustrowane na żądanie — opłatnie. 2539 4 0



Złoty medal w Paryżu 1900.



Bardzo piękny połysk na bieliźnie

zapewnia się nawet **niewprawnej** ręce przez nadzwyczaj proste użycie słynnego w świecie

krochmalu o srebrnym połysku

wyrobu firmy 2440 6 6
FRITZ SCHULZ jun., Akt.-Ges.
EGER u. LEIPZIG.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochron. „Globus" i „Żelazkiem"
W pudełkach po 24 h dostać można wszędzie.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.





Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 40 0

Liebiga

Niezbędny w każdej kuchni.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i t. d.

Ekstrakt mięsny.

6 1 5 8

Słuchacz filozofii

(IV r., matematyk i historyk) poszukuje lekcyj. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **2791.** 2791 2 3

Miód „karpacki" patoka do zbycia w większej ilości. Puszka 5 kg 3 złr. franko. Adresować do **Zarządu szkoły męskiej w Lisku.** 2518 15 30

Rodowita Niemka

udziela lekcyj i konwersacyi w domu i poza domem. **Mikołajska 12, II p. front.** 2780 2 2

T. K. Czerwiński

objazdowe przedsiębiorstwo ogrodnicze
Kraków, ul. Łazienna 5,
podejmuje się wraz **ze swym doborowym personalem:** umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, wyrabiania win i przerobów owocowo warzywnych, ułatwiając również sprzedaż tychże. **Ceny tak umiarkowane,** że Osobom i z dalszych stron opłaci się mój przyjazd.
Zamówienia wrześniowe mają pierwszeństwo do cen znacznie zniżonych.
Wyjazd za granicę w każdej chwili wolny. 2583 9 10



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych
Telefon Nr 309. 1966 91 0

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Na uczczenie jubileuszu
Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi
wydała księgarnia
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

JÓZEFA TRETIAKA
Najśw. Panna w poezyi polskiej

Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.

W rozprawie tej jest mowa o utworach poetycznych, uwydatniających gorącą cześć dla Najświętszej Panny Maryi, od najdawniejszej pieśni „Bogarodzica" aż do najnowszych czasów. 2683 3 6
Dziełko ozdobione 28 rycinami.
CENA 2 KORONY.
Na papierze kredowym w ozdobnej oprawie płóciennej 6 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca"

„Perpetuum Mobile"

Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyi wynalazczych na „wieczyste ruchadło" — 21 rycin w tekście.
Napisał: EDMUND LIBAŃSKI

Nakładem Redakcyi „Przemysłowca" wyszło:

Ze świata postępu techniki i przemysłu

(ilustrowane szkice popularne) przez inż. EDMUNDA LIBAŃSKIEGO.
Tomik I: **Z postępów techniki wojennej**
(Olbrzymy i karły. — Rozwój marynarki. — Pancerz i działo. — Na pokładzie torpedowca. — Statki podwodne. — W głębi oceanu. — Podmorska łódź przyszłości.)
Cena 60 halerzy. **Z 24 rycinami.**
(Dalsze tomiki w druku). 2735 2 8

Otworzywszy przy ul. Brackiej l. 6

SKŁAD PAPIERU

przyborów szkolnych, zabawek dziecięcych i dzwonków elektrycznych, polecam się P. T. Publiczności, nadmieniając, że wymienione przedmioty sprzedaję po bardzo umiarkowanych cenach.
2670 5 5 Z szacunkiem *Marya Niezabitowska.*

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel
W. Adamowicza
w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 79 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9.—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr. 4.—

Herbata z Brodów!

NOWO OTWARTY
8 15 2565
MAGAZYN
Towarów Bławatnych i Konfekcyi Dziecinnej
pod firmą
JÓZEF MASSAR
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15
POLECA NA JESIEŃ I ZIMĘ:

Nowości w materyach wełnianych i jedwabnych. Wielki wybór Flanelek i Barchanów na bluzki, matynki i szlafroczki.

OGROMNY WYBÓR konfekcyi dziecięcej: Palta i ubranka dla chłopców do lat 10, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 16, oraz kapelusze, czapeczki, kapturki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecięcej wchodzących.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.

Józef Massar. Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.